

NYSA - MIASTO BISKUPIE

KRZYSZTOF PAWLIK

Wśród miast śląskich pozycja i dzieje Nysy były wyjątkowe przede wszystkim z powodu pełnienia przez nią funkcji stolicy księstwa biskupów wrocławskich. W Europie środkowej posiadanie przez biskupów udzielnych księstw należało do rzadkości. Tytuł książęcy na tym obszarze przysługiwał jedynie ordynariuszom warmińskim (od poł. XVII w.), krakowskim (od 1440 r.) i — najwcześniej — wrocławskim.

Jak to się stało, że Nysa wraz z rozległą okolicą przeszła w posiadanie hierarchów Kościoła? Już w połowie XIII w. uposażenie biskupstwa wrocławskiego obejmowało kasztelanię otmuchowską. Z początkiem XIII w. władający dzielnicą opolską książę Jarosław (syn księcia Bolesława Wysokiego), biskup wrocławski w l. 1198—1201, zapisał przed śmiercią enklawę nyską (Nysę wraz z 16 wsiami) swoim następcom na stolicy biskupiej. Biskupi: Wawrzyniec, Tomasz I i Tomasz II przywłaszczyli oraz zasiedlili przyległe od strony południowej obszary leśne (przesieka), należące do księcia wrocławskiego. Po długotrwałych sporach z książętami śląskimi pozostali panami na tym terenie, uzyskując w 1290 r. pełnię władzy książęcej (tytułem książęcyemu posługiwali się od ok. 1230 r.). Od tego czasu każdy biskup wrocławski nosił tytuł książęcy (do 1945 r.), a Nysa — jako stolica księstwa — była głównym ośrodkiem administracji dóbr.

W XIII w. księstwo nyskie powiększyło się jeszcze o kilka miast Śląska opawskiego, takich jak: Zlaté Hory, Javorník, Jeseník, Bruntál. W następnym stuleciu doszła darowizna Scinawy Małej oraz zakupienie Paczkowa z okolicą i okręgu grodkowskiego przez bpa Przecława z Pogorzeli. Z nabyciem okręgu grodkowskiego (1344) wiązały się prawa książęce. Od tego momentu biskupi wrocławscy byli uważani jako książęta w Nysie i panowie grodkowscy.

W XV w. do księstwa nyskiego należało prawie 250 miejscowości, w tym 11 miast. Ta olbrzymia posiadłość wraz z innymi mniejszymi okręgami należącymi do biskupstwa, zapewniała biskupom wrocławskim wysoką pozycję wśród książąt śląskich. Tę pozycję podnosiło jeszcze sprawowanie urzędu starosty generalnego (tj. namiestnika króla czeskiego na Śląsku). Istniały zatem wszelkie podstawy do o-

kreślenia biskupstwa wrocławskiego w XVII w. mianem „złotego biskupstwa”.

Zajmijmy się teraz samą Nysą jako stolicą księstwa. Początki miasta nie są dokładnie znane. Przypuszcza się, że pierwsza osada na jego terenie powstała w X—XII w. Jan Długosz przypisuje założenie Nysy Bolesławowi Krzywoustemu. W 1198 r. bp Jarosław konsekrował drewniany kościół pw. św. Jakuba i św. Agnieszki. Czy Nysa była już wtedy miastem, nie wiadomo. Na podstawie źródeł historycznych można stwierdzić, że prawa miejskie uzyskała przed 1223 r., a od I poł. XIII w. następował jej stały rozwój. Staraniem bpa Wawrzyńca (1208—1232), który sprowadził osadników z Zachodu, lokowano ją na prawie flamandzkim, zapewniającym postęp gospodarczy i uzyskiwanie większych dochodów. Z czasem młoda stonkowo Nysa nabrała większego znaczenia, aniżeli pobliski, znacznie starszy gród kasztelański — Otmuchów. Nysa też częściej była miejscem rezydencji biskupów niż wspaniałe, wznoszące się dumnie nad okolicą potężne zamczysko otmuchowskie. W Nysie już w XIII w. zbudowano zamek książęco-biskupi, oddzielony od miasta rzeką Białą Głucholską i posiadający od XVI w. odrębną bramę dla podkreślenia całkowitej niezależności. Obok zamku stanęły zabudowania dworu biskupiego, mieszczące urzędy administracji książęco-biskupiej. W tym miejscu aż do XVIII w. zatrzymywali się biskupi ordynariusze i sufragani na czas krótkotrwałych bądź wieloletnich pobytów w Nysie.

Już w XV w. częste były przypadki rezydencji biskupów w stolicy swojego księstwa. W następnym stuleciu, kiedy reformacja ogarnęła cały niemal Śląsk, mieszkali oni częściej w Nysie, aniżeli w oświeconym przez protestantów Wrocławiu. Nysa jest też miejscem zgonu i pochówku (względnie tylko zgonu lub tylko pochówku) wie-

lu biskupów, m.in. w 1341 r. zmarł tu obrońca niezależności Śląska od Czechów, bp Nanker (pochowany we Wrocławiu). Spośród rządców diecezji XV—XVII w. wymienimy jeszcze zmarłych w Nysie: Jodoka (+1467), Jana IV Rotha (+1506), jego następcę Jana V Thurzo (+1520) i Andrzeja Jerina (+1596). Pochowano zaś w kościele parafialnym św. Jakuba nast. biskupów: Jakuba von Salza (+1539), Baltazara von Promnitz (+1562), Kaspra von Logau (+1574), Marcina Gerstmann (+1585), Pawła Alberta — zmarłego w 1600 r. przed otrzymaniem sakry biskupiej, Jana VI von Sitsch (+1608) oraz sufragana Jana Baltazara Liescha von Hornau (+1661). Wszyscy oni, z wyjątkiem Kaspra von Logau, zakończyli życie w Nysie. W kościele św. Jakuba ich nagrobki oraz inne pomniki duchowieństwa i możnych osób świeckich stanowią jeden z najbogatszych na Śląsku zespołów rzeźby sepkralnej.

Z przynależnością Nysy do biskupów w przeszłości wiąże się istnienie szeregu instytucji kościelnych. Oprócz dwóch parafii: św. Jakuba i św. Jana założono klasztory następujących zakonów: zakonnych: bożogrobców (sprowadzonych z poczt. XIII w. z Miechowa, których nyski konwent przez kilka wieków pełnił nawet funkcję prepozytury generalnej dla Śląska, Czech i Moraw); minorytów (XIII w.), franciszkanów obserwantów (XV w.), którzy w 1524 r. połączyli się z minorytami; jezuitów prowadzących słynne gimnazjum „Carolinum” (1622); kapucynów (1660); magdałek (1716) i dominikanów (1752). Każdy z tych konwentów w większym lub mniejszym stopniu zawdzięczał uposażenie biskupom wrocławskim.

W Nysie rezydowała kapituła kolegiacka, przeniesiona najpierw w 1477 r. z Otmuchowa na Stare Miasto nyskie do ówczesnego kościoła św. Jana, a po raz drugi w 1650 r. — do kościoła św. Jakuba. Była to jedna spośród 19 kolegiat na Śląsku fundacja biskupia. W Nysie również został erygowany w 1653 r. diecezjalny Dom Księ-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 5)

Obserwacje

CHOROBA GRZESZNIKÓW?

PAWEŁ WIECZOREK

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) opublikowała raport, z którego wynika, że w minionym 1986 r. zarejestrowano na świecie 35,5 tys. nowych zachorowań na „zespół nabytego braku odporności”, po angielsku AIDS (acquired immune deficiency syndrome). Przed kilkoma laty, gdy gazety powściągliwie informowały o pierwszych przypadkach tajemniczej nieuleczalnej choroby, wykrytych w Stanach Zjednoczonych, skłonni byliśmy problem lekceważyć. Raz, że daleko — gdzie tam Kalifornia i Wyspy Karaibskie — dwa, że ofiary nierozpoznanego jeszcze wówczas wirusa rekrutowały się z dość licznej wprawdzie, ale jednak marginesu społecznego — spośród homoseksualistów i narkomanów. „Nas to nie dotyczy” — pocieszałyśmy się egoistycznie. Kiedy AIDS dotarł do bogatych krajów Europy Zachodniej i Japonii, w niektórych goniących za sensacją artykułach w naszej prasie, można było między wierszami odnaleźć nutkę złośliwej satysfakcji — no, wreszcie jakaś plaga na nich! Żalotne, bo cho-

działo przecież o ciężką i praktycznie

zawsze śmiertelną w skutkach chorobę. Nawet w wyświetlonym 9 stycznia w telewizji angielskim filmie dokumentalnym „Ukryty zabójca” znalazło się uproszczenie — dość niefrasobliwie podano w komentarzu, że aby uniknąć AIDS, wystarczy wystrzegać się homoseksualizmu i narkomanii. No, ale film pochodził sprzed trzech lat, kiedy niewiele jeszcze było wiadomo o tej chorobie.

AIDS jest chorobą atakującą system immunologiczny ustroju. Pacjent z zespołem nabytego braku odporności zapada zazwyczaj na wiele groźnych chorób oportunistycznych, a więc takich, które wykorzystują „okazję”, jaką stwarza wirus HTLV III, niszczący naturalną odporność organizmu. Jedną z tych chorób lub kilka z nich powoduje zgon.

W chwili, gdy wydawało się, że medycyna ostatecznie pokonała groźne niegdyś zarazy, kiedy zwalczone dżumę, cholere, gruźlicę a wreszcie ospę, pojawiła się epidemia AIDS — choroba śmiertelnej w bardzo wysokim odsetku przypadków, której nie umiemy leczyć ani zahamować, bo nie dyspo-

nujemy szczepionką. Rozprzestrzenia się błyskawicznie: w USA 5 pierwszych przypadków odnotowano w 1979 r., a w styczniu 1986 chorowało tam już 16,5 tys. osób, przy czym liczba chorych podwajała się co dziewięć miesięcy. Na każdego pacjenta z pełnymi objawami AIDS przypada co najmniej kilkadziesiąt osób zakażonych wirusem, u których choroba może ujawnić się w ciągu 3—5 lat. Ci ludzie roznoszą zarazę dalej, często zresztą nieświadomie. Ocenia się, że jest ich dziś w Stanach Zjednoczonych ponad milion.

AIDS zaatakował najpierw społeczność homoseksualistów i narkomanów, stąd wzięła się niezbyt naukowa teoria „choroby grzeszników”. Wyodrębnienie wirusa HTLV III, które nastąpiło niemal równocześnie w Instytucie Pasteura w Paryżu i w amerykańskim Zespole Instytutów Medycznych w Bethesda, pozwoliło stwierdzić, że zakażenie AIDS może nastąpić zarówno poprzez kontakty seksualne (bynajmniej nie tylko homoseksualne), jak i przez bezpośrednie przeniknięcie wirusa do krwi, co następuje najczęściej za pośrednictwem... brudnej strzykawki. Stąd epidemia u narkomanów, którzy często używają wspólnych strzykawek. Wyróżniono wówczas kilka „grup zwiększonego ryzyka” — najbardziej narażonych na kontakt z wirusem. Oprócz „grzeszników” należą

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)

18 stycznia w bazylice św. Mikołaja w Bari we Włoszech odbyło się uroczyste rozpoczęcie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, w której wziął udział prawosławny metropolita Damaskinos. W tym roku obchodzona jest 900 rocznica przeniesienia relikwii św. Mikołaja z Miry (w Azji Mniejszej) do Bari • 18 stycznia Jan Paweł II w czasie spotkania z wiernymi na modlitwie Anioł Pański wezwał wszystkich katolików do modlitw o jedność chrześcijan • 17 stycznia przybył do Rzymu po kilkudniowej wizycie w Algierze Prymas Polski kard. Józef Glemp. W krótkim oświadczeniu na lotnisku wyraził przekonanie, że niedawna wizyta gen. Jaruzelskiego w Rzymie ma wielkie znaczenie dla stosunków Wschód—Zachód • 17 stycznia Ojciec Święty spotkał się z 7 tys. działaczy katolickich zaangażowanych w działalność duszpasterstwa ludzi pracy we Włoszech • Od 15 do 17 stycznia trwała sesja plenarna Papieskiej Rady ds. Kultury poświęcona problemowi kultury w krajach Trzeciego Świata • 16 stycznia zmarł w Bogocie (Kolumbia) emerytowany arcybiskup tego miasta kard. Anibal Muñoz Duque (78 l.) • W Genewie trwały obrady Komitetu Centralnego Eklezjalnej Rady Kościołów zrzeszającej ponad 300 kościołów i wspólnot prawosławnych i protestanckich • Nowym wikariuszem generalnym metropolii praskiej został ks. Jan Lebeda (l. 73) • Laureat leninowskiej nagrody Sergiusz Awerzinnow w młodzieżowym piśmie „Ogoniok” wypowiedział się za opublikowaniem dzieł wybitnego filozofa prawosławnego Władymira Solowjowa. Solowjow był autorem prekursorskich dzieł ekumenicznych i gorącym zwolennikiem pojednania Cerkwi z Kościołem katolickim. Dotąd w nauce radzieckiej dominowała skrajnie negatywna ocena myśli Solowjowa • Badania ankietowe w Wielkiej Brytanii wykazały, że 79 proc. społeczeństwa deklaruje się jako ludzie wierzący, a 73 proc. twierdzi, że religia kształtuje ich zachowanie w życiu codziennym. Jednocześnie 36 proc. oświadczyło, że nigdy w życiu nie byli w żadnej świątyni • W minionym roku 35 tys. osób wystąpiło z Kościoła katolickiego w Austrii. Liczba ta jest większa niż w 1985 r. • 19 stycznia minęła 200 rocznica urodzin Mary Aikenhead, założycielki największego zakonu opiekuńczego w Irlandii. Jej pamięć uczciło także UNESCO, propagując jej postać w wielu krajach świata • W roku ubiegłym RFN odwiedziło 40 tys. osób pochodzenia niemieckiego z różnych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Natomiast 20 tys. legalnie przesiedliło się na stałe z NRD • W austriackim wydawnictwie „Styria” ukazała się książka wybitnego mariologa Rene Laurentina na temat wyników badań medycznych osób uczestniczących w wizerzeniach w Medjugorje • Od 1968 r. katolicy z NRD przekazali na cele misyjne 57 mln marek NRD. W roku ubiegłym zanotowano składkę rekordowej wysokości 6,5 mln marek • Wielki rozgłos towarzyszy nowej powieści wybitnego pisarza Czingiza Ajmatowa „Plac egzekucji”. Po raz pierwszy w literaturze radzieckiej poruszono w niej problem narkomanii • W Londynie obradowała międzynarodowa konferencja dziennikarzy na temat wolności prasy. Centralnym punktem obrad była kwestia cenzury prasowej. Postanowiono stworzyć międzynarodowe biuro zajmujące się na bieżąco sprawą ingerencji cenzorskich • Nakład prasy katolickiej w USA wzrósł w ciągu ostatniego roku o 800 tys. egz. Ponad 600 tytułów ukazuje się w rękodzie 27,8 mln • Prezydent Indii Zail Singh wezwał Kościoły chrześcijańskie działające w tym kraju, aby zaprzęstały swoich wysiłków zmierzających do nawracania członków innych religii na wiarę chrześcijańską, natomiast powinny zajmować się głównie działalnością charytatywną • Eklezjalny Patriarchat Konstantynopola wystosował protest do rządu tureckiego przeciwko zamykaniu kościołów chrześcijańskich w Istambule oraz szykanowaniu chrześcijan w życiu publicznym Turcji • W Tokio wielką popularnością cieszy się sprzedaż Biblii z ulicznych automatów • Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa NZ — FAO podała, że ubiegłoroczne zbiory zbóż osiągnęły rekordowy poziom 1856 mln ton. Największe zapasy zbóż posiadała Stany Zjednoczone • Miniony rok był także rekordowy pod względem sprzedanych samochodów w Europie — ponad 12 mln. Najpopularniejsze były samochody firmy Volkswagen oraz Fiat. Wzrósł udział sprzedanych w Europie samochodów marek japońskich •

III NIEDZIELA ZWYKŁA

MODLITWA KOŚCIOŁA

Wszchemogący, wieczny Boże,
kieruj naszymi czynami według
swego upodobania,
abyśmy w imię umiłowanego Syna
Twojego
mogli obfitować w dobre uczynki.

CZYTANIE I Z KSIĘGI PROROKA IZAJASZA

W dawniejszych czasach upokorzył
Pan krainę Zabulon i krainę Neftalego,
za to w przyszłości chwala okryje
drogę do morza wiodącą przez Jord-
dan, krainę pogańską.

Naród kroczący w ciemnościach uj-
rzał światłość wielką; nad mieszkań-
cami kraju mroków zabłysło światło.
Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wese-
le. Rozradowali się przed Tobą, jak
się radują we żniwa, jak się wesela
przy podziale łupu.

Bo złamałeś jego ciężkie jarzmo i
drażek na jego ramieniu, pręt jego
ciemnocy jak w dniu porażki Madia-
nitów.

(Iz 8, 23b-9,3)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren:

Pan moim światłem i zbawieniem

moim.

Pan moim światłem i zbawieniem

moim,

kogo miałbym się lękać?
Pan obrońcą mego życia,
przed kim miałbym czuć trwogę?

Refren.

O jedno tylko proszę Pana, o to
zabiegam:

żebym mógł zawsze przebywać w Jego
domu

przez wszystkie dni życia.
abym kosztował słodczy Pana,
stałe się radował Jego świątynią.

Refren.

Wierzę, że będę oglądał dobra Pana
w krainie żyjących.
Oczekuj Pana, bądź mężny,
nabierz odwagi i oczekuj Pana.

Refren.

(PS 27 (26), 1. 3. 13-14 (R.: 1a)

CZYTANIE II Z PIERWSZEGO LISTU SW. PAWŁA APOSTOŁA DO KORYNTIAN

Upominam was, bracia, w imię na-
szego Pana Jezusa Chrystusa, abyście
byli zgodni i by nie było wśród was
rozłamów; byćcie byli jednego ducha
i jednej myśli.

Doniesiono mi bowiem o was, bra-
cia moi, przez ludzi Chloe, że zdarzają
się między wami spory. Myślę o tym,
co każdy z was mówi: „Ja jestem Pa-
wła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa,
a ja Chrystusa”.

Czyż Chrystus jest podzielony? Czyż
Paweł został za was ukrzyżowany?
Czyż w imię Pawła zostaliście ochrz-
czeni?

Nie posłał mnie Chrystus, abym
chrzczył, lecz abym głosił Ewangelię, i
to nie w mądrości słowa, by nie zni-
weczyć Chrystusowego krzyża.

(1 Kor 1, 10-13. 17)

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Jezus głosił Ewangelię o królestwie
i leczył wszelkie choroby wśród ludu.
Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
(Mt 4, 23)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO MATEUSZA

Gdy Jezus posłyszał, że Jan został
uwięziony, usunął się do Galilei. Opu-
ścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł
w Kafarnaum nad jeziorem, na pogra-
niczu Zabulona i Neftalego. Tak miało
się spełnić słowo proroka Izajasza:

„Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego.
Droga morska, Zajordanie, Galilea
pogan! Lud, który siedział w ciemno-
ści, ujrzal światło wielkie, i mieszkań-
com ciemnej krainy śmierci wzeszło
światło”.

Odtąd począł Jezus nauczać i mówić:
„Nawracajcie się, albowiem bliskie
jest królestwo niebieskie”.

(Mt 4, 12-23)

„KARTA JEZUSA”

„Jan został uwięziony” (Mt 4, 12) —
Jezus, gdy dowiaduje się o tym usu-
wa się do Galilei. Opuścił Nazaret i
zatrzymuje się w Kafarnaum. Tam
nad brzegami jeziora rozpoczyna na-
uczanie. Uwięzienie Jana jest impulsem
dla Jezusa. „Karta Jana” zamyka się,
otwiera się „Karta Jezusa”.

Pomiędzy początkiem nauczania Je-
zusa, a zakończeniem nauczania przez
Jana, istnieje napięcie. Dobiegają kre-
su nawoływania Starego Testamentu.
Coraz mocniej słychać głos Boga, któ-
ry przez Jezusa pragnie odnowić obli-
cze ziemi, a zwłaszcza oblicze człowie-
ka. Uwięzienie Jana, to nie tylko fakt
historyczny, to także fakt eschatolo-
giczny. Jezus uwalnia siebie, do zbaw-
czej posługi wśród ludzi. Pierwszymi
Jego uczniami, są — uczniowie Jana.
Spotykają oni Jezusa w proroczych
słowach Jana, a potem, gdy Go zoba-
czą i usłyszą, pójda z Nim.

Na czym polega napięcie? Zwróćmy
uwagę na symboliczne uwięzienie Ja-
na. Wraz z tym uwięzieniem zamknię-
ta została pewna koncepcja życia. Jan
próbuję coś naprawić, wzywa lud do
nawrócenia. A jednak, ziemia, na któ-
rą wkracza Jezus, to „Galilea pogan”

(Mt 4, 15). Lud się nawet nawraca, ale
jest to tylko ucieczka przed gniewem
Boga. Świadomość nawróconych spo-
wita jest w sieci lęku. Ile jest warta
wiara, która wynika z lęku przed ka-
rą czy z lęku przed śmiercią? To tylko
pozór wiary. „Wiara negatywna”, „wia-
ra pogan”. Wiara z lęku jest drama-
tyczna, a nawet tragiczna. Konieczne
jest przekroczenie, zmiana, odnowienie
wiary. Taką potrzebę widzi Jan
Chrzcielca. Nie jest jednak w stanie
przemienić ludzkich dusz, nawyków i
stereotypów. Sam więc staje się ofiarą
stereotypowego myślenia — zostaje u-
więziony. Jego misja się kończy. Je-
zus wkracza w pustkę, która się za-
rysowała po uwięzieniu Jana, w pustkę
stereotypu, jałowości, oporności i ciem-
ności. Kroczenie drogami stereotypu,
jest kroczeniem drogami ciemności i
nieświadomości, jest życiem na pozio-
mie instynktu.

Jezus nawiedza lud, „który siedział w
ciemności” (Mt 4, 16), ukazuje się
„mieszkańcom ciemnej krainy śmierci”
(Mt 4, 16), przybywając na anty-
pody życia. Ciemność i śmierć są gra-
nicami życia i tam trzeba dotrzeć, aby
wyzwolić człowieka z lęku przed o-

puszczeniem, ciemnością i śmiercią.
Wypaczona prawda o człowieku i Bo-
gu zasłania Światło. Niepełna prawda,
kłamstwo i grzech degenerują życie
ludzkie: zniewalają człowieka, zamy-
kają go w kleszczach ciemności. Wia-
ra pogan — jest wiarą ciemności i
śmierci. Bogiem pogan, jest ciemność
i śmierć. Stąd tyle gniewu w sercach
pogan. Ich bóg jest bowiem bogiem
nienawiści i gniewu. Jezus zaś jest
Synem Miłości, więc apeluje do mi-
łości człowieka i do jego wolności. U-
nika przymusu, groźby, nakazu. Zaw-
sze prosi, modli się. Apeluje do rozu-
mu i serca. To, co ciemne, rozjaśnia,
to, co martwe, ożywia. Jest Bogiem
życia, nie śmierci, Bogiem Jasności, nie
ciemności. Nic dziwnego, że przyciąga
jednych, a odpycha drugich. Spotka
Go podobny los do losu Jana Chrzci-
ciela — zapłaci uwięzieniem i śmier-
cią, a przedtem osamotnieniem.

Zbliżenie do Prawdy nie jest łat-
we. Trzeba z czegoś zrezygnować, po-
rzucić sieć. Iódz, ojca. Szymon i An-
drzej opuszczają Jana. Jakub i Jan
Zebedeusze odchodzą od ojca. Odrzu-
cają to, co mieli „drogiego”, by stać

się „rybakami ludzi” (Mt 4, 19). Wie-
my, z jakim trudem im to przychodzi.
Jak trudno jest dochować wierności
Jezusowi, jak poczuje się samotny w
Ogrójcu.

Nie jest łatwo wyzwolić się z sieci
nieświadomości, które oplatają indy-
widualne życie człowieka. Ile razy pró-
bujemy łowić ryby w dziurawą sieć
świadomości. A nawet wtedy, gdy je
porzucamy dla „wyższej sprawy”, dla
„królestwa niebieskiego”, czy nie od-
zywają się w nas stare nawyki: zwąt-
pienie, gniew i lęk? W takich chwilach
pouczające mogą być dramaty wpisane
do „Karty Jezusa” — dramaty czło-
wieka, który pragnie przekroczyć „lęk
ciemności i śmierci”. Ci, którzy są w
stanie ten lęk przekroczyć, są bliscy
nawrócenia, bo nawracać się, to wy-
chodzić z „lęku ciemności i śmierci”.
Nic dziwnego, że Jezus rozpoczyna
swoje nauczanie od słów: „Nawracaj-
cie się, albowiem bliskie jest królestwo
niebieskie” (Ma 4, 17). Mówi tak do
mieszkańców „ciemnej krainy śmierci”
— mów do nas.

KS. JERZY LEWANDOWSKI

NABOŻEŃSTWA EKUMENICZNE

Od początku istnienia w chrześcijań-
stwie podziałów wykluczona była ja-
kokolwiek forma współudziału katoli-
ków z odłączonymi braćmi w dziedzi-
nie kultu. Szczególnie wyraźnie akcen-
towano to w epoce potrydenckiej, za-
braniając katolikom uczestnictwa w
nabożeństwach i modlitwach akatoli-
ków. Kodeks Prawa Kanonicznego z
1917 r. postanowił: „Jest rzeczą niego-
dziwą, żeby wierni byli w jakiegokolwiek
sposób czynnie obecni, czyli uczestni-
czyli w rzeczach świętych akatolików”
(Kan. 1258 par. 1).

Na pewien, bardzo ograniczony ud-
ział we wspólnej modlitwie z braćmi
odłączonymi zezwoliła katolikom in-
strukcja ówczesnego Świętego Oficjum
o ruchu ekumenicznym z 20.12.1949 r.
W związku ze wspólnymi zebraniami
chrześcijan różnych wyznań instrukcja
ta postanowiła: „Chociaż w czasie tego
typu zgromadzeń i spotkań należy u-
nikać jakiegokolwiek współuczestni-
ctwa w sprawach świętych, to jednak
nie odrzuca się wspólnego odmawiania
Modlitwy Pańskiej czy modlitw za-
twierdzonych przez Kościół katolicki,
którymi można otworzyć i zamknąć
zebranie”.

Zasadniczej zmiany w tej dziedzinie
dokonał Dekret o ekumenizmie Soboru
Watykańskiego II. W dekreście tym
czytamy: „W pewnych specjalnych o-
kolicznościach, takich jak zapowie-
diane modły „o jedność” oraz na ze-
braniach ekumenicznych jest dopusz-
czalne, a nawet pożądane zespolenie
w modlitwie katolików z braćmi od-

łączonymi. Takie wspólne prośby są
zapewne nader skutecznym środkiem
uproszenia łaski jedności i właściwym
podkreśleniem więzów, które dotąd łą-
czą katolików z braćmi odłączonymi”
(DE 8).

Część I tzw. Dyrektorium ekume-
nicznego ogłoszona 14.5.1967 r., doty-
cząca wykonania uchwał Soboru Wa-
tykańskiego II w sprawie ekumeniz-
mu, nie tylko przypomina przytoczona
wyżej wypowiedź Soboru, lecz daje
wiele wskazań odnośnie do wspólnie
z braćmi odłączonymi urządzanych
modlitw, zwanych nabożeństwami ek-
umenicznymi. Wspólne nabożeństwa
mają mieć na względzie przede wszy-
stkim przywrócenie jedności między
chrześcijanami. Przedmiotem takich
nabożeństw może być np. tajemnica
Kościła i jego jedność. Chrzest jako
sakramentalna więź jedności, odnowa
życia jako konieczna droga do osiągnię-
cia jedności i inne. Dyrektorium
stwierdza, że pożądana jest wspólna
modlitwa chrześcijan także w innych
intencjach, np. w intencji pokoju,
sprawiedliwości społecznej, wzajemnej
miłości, godności rodziny, a także o
oddalenie klęsk, czy w czasie żałoby.
Dyrektorium ekumeniczne postuluje
odpowiednie przygotowanie tych nabo-
żeństw „przy wspólnej zgodzie i sta-
naniu wszystkich uczestników, którzy
reprezentują różne Kościoły i wspól-
noty”. Dokument ten zaznacza, że w
czasie nabożeństw mogą mieć miejsce:
czytanie Pisma Świętego, modlitwy,
hymny dotyczące wiary lub życia du-
chowego wspólnego wszystkim chrześ-

cjanom. Wskazane są także przemó-
wienia lub rozważania biblijne, nace-
chowane wzajemną życzliwością i po-
tęgujące jedność wśród chrześcijan.
Nabożeństwa ekumeniczne mają być tak
ułożone, by się zgadzały z modlitwą
wspólnotową, zgodnie z zamierzeniami
ruchu liturgicznego.

Miejsce wspólnego nabożeństwa trze-
ba tak wybrać, aby chętnie przyszedli
tam wszyscy uczestnicy. Zwykle od-
bywają się takie nabożeństwa w świą-
tyni raz jednego, raz innego wyznania
chrześcijańskiego.

Nabożeństwa ekumeniczne odprawiał
z udziałem przedstawicieli innych wy-
znań papież Paweł VI, odprawia je przy
różnych okazjach także Jan Paweł II.
Czasopismo „Notitiae” przedstawiło
dokładny przebieg kilku takich nabo-
żeństw (np. z 24.3.1966 r. w bazylice
św. Pawła za Murami z udziałem an-
glikańskiego arcybiskupa M. Ramseya,
z 26.10.1967 r. w bazylice watykańskiej
z udziałem Patriarchy Atenagorasa I
z Konstantynopola czy z 29.4.1977 w
Kaplicy Sykstyńskiej z udziałem angli-
kańskiego arcybiskupa D. Coggana. W
języku niemieckim ukazało się kilka
książek zawierających model nabo-
żeństw ekumenicznych. Komisja Epi-
skopatu Polski do Spraw Ekumeniz-
mu co roku wydaje materiały na Ty-
dzień Powszechnej Modlitwy o Jed-
ność Chrześcijan, uwzględniające także
teksty do takich nabożeństw.

S.C.

Kalendarz liturgiczny

25.I.1987 r. — III NIEDZIELA
ZWYKŁA

Czyt.: Iz 8, 23b-9, 3; Ps 27; 1 Kor 1,
10-13. 17; Mt 4, 12-23.

26.I. — poniedziałek. — Wspom. św.
biskupów Tymoteusza i Tytusa

Czyt.: 2 Tm 1, 1-8 albo Tt 1, 1-5;
Ps 96; Łk 10, 1-9.

27.I. — wtorek — dzień powszedni.

Czyt.: Hbr 10, 1-10; Ps 40; Mk 3, 31-35.

28.I. — środa — Wspomn. św. Tomasza
z Akwinu.

Czyt.: Hbr 10, 11-18; Ps 110; Mk 4,
1-20.

29.I. — czwartek — dzień powszedni.

Czyt.: Hbr 10, 19-25; Ps 24; Mk 4 21-25.

30.I. — piątek — dzień powszedni.

Czyt.: Hbr 10, 32-39; Ps 37; Mk 4,
26-34.

31.I. — sobota — Wspomn. św. Jana
Bosko.

Czyt.: Hbr 11, 1-2, 8-19; Ps Łk 1, 69-70; Mk 35-41.

1.II. — niedziela — IV NIEDZIELA
ZWYKŁA

Czyt.: So 2, 3; 3, 12-13; Ps 146; 1 Kor
1, 26-31; Mt 5, 1-12a.

CZEGO ŚWIADOMI BYĆ POWINNI RODZICE KATOLICCY?

KS. ALOJZY ORSZULIK SAC

Kościół, podobnie jak państwo, ma swój porządek prawny. Normy tego porządku ujęte są w zbiór przepisów — Kodeks Prawa Kanonicznego, który obowiązuje w sumieniu wszystkich członków Kościoła, wszystkich katolików. Naruszanie lub nierespektowanie owych norm zakłóca stosunki we wspólnocie wierzących oraz stosunki z Bogiem. Wśród wielu przepisów zawartych w Kodeksie Prawa Kanonicznego istnieją i takie, które w szczególny sposób odnoszą się do rodziców chrześcijańskich, gdyż określają ich prawa i obowiązki wobec własnych dzieci w zakresie wychowania.

1. Stary, pio-benedyktynski Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. w kan. 1113 stwierdzał, że do najważniejszych obowiązków rodziców — ma się rozumieć katolickich — należy staranie się według sił, o wychowanie dzieci pod względem religijnym, fizycznym i obywatelskim oraz o zabezpieczenie im także dóbr doczesnych. Kodeks ten podkreślał przede wszystkim obowiązek rodziców, nie mówiąc nic o prawie do wychowywania własnych dzieci. Wydawać by się mogło, że to prawo było dla wszystkich oczywiste. Od czasu jednak wejścia w życie Kodeksu pio-benedyktynskiego Kościół i znaczna część ludzkości przeszły przez różne ciężkie doświadczenia. Powstały totalitarne [— — —] [Art. 2, pkt 2, 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)] dyktatury, które przywłaszczyły sobie prawa rodziców do wychowania swoich dzieci w zgodzie z własnym światopoglądem czy przyjmowanym systemem wartości.

Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, ogłoszony 25 stycznia 1983 przez Papieża Jana Pawła II, z jednej strony broni naturalnego prawa rodziców (każdy rodzic, nie tylko katolicki!) do wychowania swych dzieci, a z drugiej strony stwierdza, że jest to ich niezwykle istotny obowiązek. Prawodawca kościelny mówi: „Rodzice, ponieważ dają dzieciom życie, mają bardzo poważny obowiązek i prawo ich wychowania. Stąd też na pierwszym miejscu do chrześcijańskich rodziców należy troska o chrześcijańskie wychowanie dzieci, zgodnie z nauką przekazywaną przez Kościół”. Kodeks przejmuje niemal dosłownie sformułowania zawarte w soborowej deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim, gdzie czytamy również, iż „rodzice muszą być uznani za pierwszych wychowawców” (DWCh 3), a więc nie może ich zastąpić żadna instytucja, w tym także szkoła.

2. Wspomniana soborowa deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim stwierdza, że rodzina katolicka jest pierwszą szkołą cnót społecznych, w której należy od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci — zgodnie z wiarą otrzymaną na Chrystie — poszanowania i czci Boga oraz miłowania bliźniego. W rodzinie katolickiej należy wytworzyć atmosferę przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która sprzyjałaby wychowaniu osobistemu i społecznemu.

Dzieci mają prawo do wielostronnego rozwoju. Deklaracja mówi, że należy dopomagać dzieciom do harmonijnego rozwijania wrodzonych właściwości fizycznych, moralnych i intelektual-

nych, do zdobywania stopniowo coraz doskonalszego zmysłu odpowiedzialności w należytych kształtowaniu własnego życia. Dzieci i młodzież powinny otrzymać pożyteczne i roztropne wychowanie seksualne, dostosowane do ich wieku (por. DWCh I).

Naukę o celach i kierunkach wychowania, zawartą we wspomnianej deklaracji, formułuje w dyrektywę obowiązującą w sumieniu rodziców katolickich Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 793 w sposób następujący: „Ponieważ prawdziwe wychowanie powinno objąć pełną formację osoby ludzkiej, zarówno w odniesieniu do celu ostatecznego, jak i w odniesieniu do dobra wspólnego społeczności, dlatego dzieci i młodzież tak winny być wychowywane, ażeby harmonijnie mogły rozwijać swoje przymioty fizyczne, moralne oraz intelektualne, zdobywać coraz doskonalszy zmysł odpowiedzialności, właściwie korzystać z wolności i przygotowywać się do czynnego udziału w życiu społecznym”. Widać w tym przepisie prawnym uniwersalizm chrześcijańskiej formacji zarówno w wymiarze duchowym, jak i doczesnym. Wychowanie to nie odrywa młodego człowieka od doczesnego porządku rzeczy i nie każe mu obracać się dookoła siebie, „a więc dookoła swego rzeczywistego słońca” (Marks); przeciwnie z nowego tytułu każe mu udoskonalać i przekształcać świat, by lepiej służył innym ludziom, oddając jednocześnie cześć swemu Stwórcy.

Wychowanie to zmierza także do ukształtowania w młodych właściwego stosunku do pracy. W procesie wychowania Kościół uczy, że praca ma swoją wartość etyczną, że „jest powinnością człowieka: zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu, społeczeństwa, do którego należy”. (Jan Paweł II, przemówienie w Katowicach, 20 czerwca 1983 r.).

3. Rodzice katolicy mają prawo oczekiwać od Kościoła pomocy w wychowywaniu swoich dzieci. Mocą Sakramentu Chrztu św. zostali wszczepieni we wspólnotę Kościoła. Kościół obowiązany jest dawać swoim wiernym wychowanie przepojone duchem Chrystusowym i udzielać im swej pomocy do zdobywania pełnej doskonałości ludzkiej osoby i w budowaniu świata bardziej ludzkiego. (DWCh 3). W zakresie wychowania Kościół udziela rodzicom tej pomocy poprzez katechizację dzieci oraz przez przygotowywanie i udzielanie im Sakramentów Świętych. Kodeks Prawa Kanonicznego Jana Pawła II mówi, że do Kościoła należy

nie tylko prawo, ale i obowiązek wychowania, ponieważ dana mu została przez Boga misja niesienia pomocy wszystkim ludziom, a tym bardziej wierzącym, by mogli osiągnąć pełnię życia chrześcijańskiego. (Kan 794, § 1).

4. Kościół uznaje, że i państwu przysługują pewne prawa i obowiązki w zakresie wychowania dzieci i młodzieży. Państwo bowiem jest organizatorem tego, czego wymaga wspólne dobro doczesne. „Państwo winno — uczy Sobór Watykański II — zabezpieczyć prawo młodzieży do odpowiedzialnego wychowania szkolnego, czuwać nad zdolnością nauczycieli i wysokim poziomem nauki, troszcząc się o zdrowie wychowanków i w ogóle doskonalić całą organizację szkolnictwa, pamiętając o zasadzie pomocniczości i dlatego wyklu- czając wszelki monopol szkolny” (DWCh 5). Tenże sam Sobór mówi, że Kościół pochwała te władze i państwa, które uwzględniają pluralizm dzisiejszego społeczeństwa i szanują należną wolność religijną, pomagając rodzicom, aby wychowanie dzieci we wszystkich szkołach mogło się odbywać zgodnie z własnymi zasadami moralnymi i religijnymi tych rodziców (por. DWCh 7).

5. W naszym kraju państwo wypełnia swoje zadania w zakresie wychowania dzieci i młodzieży poprzez szkołę. Praktycznie państwo [— — —] [Art. 2, pkt 2, 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)], ma monopol szkolny. Teoretyczne możliwości działania niepaństwowych szkół istnieją, ale praktycznie nie bardzo są do pokonania trudności formalne, a tym bardziej materialne. Rodzice katolicy nie mają wyboru między szkołą państwową a niepaństwową. (Istnieje, co prawda, kilka szkół katolickich średnich i zawodowych, ale to kropla w morzu potrzeb).

Rodzice katolicy nie mogą być obojętni na to, w jakim duchu i wedle jakich wartości polska szkoła państwowa wychowuje ich dzieci. Szkoła powinna być pomocą w wypełnianiu rodzicielskiego obowiązku wychowania dzieci, kierunek wychowania powinien współbrzmieć z kierunkiem wychowania w rodzinie.

[— — —] [Art. 2, pkt 2, 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

Wśród generalnych celów kształcenia i wychowania młodego pokolenia wymieniana się w uchwale XXIV Plenum KC PZPR z lutego 1986 r. „kształtowanie świadomości i postaw socjalistycznych oraz światopoglądu naukowego”. Na tymże plenum w zasadniczym referacie podkreślono, że potrzebna jest taka przebudowa treści programowych (w szkołach — dop. mój), aby młodzież przyswoiła sobie gruntowniej znajomość podstawowych praw nauki i podstaw naukowego poglądu na świat”. Temu celowi niewątpliwie ma także

służyć wprowadzenie do szkół ponadpodstawowych przedmiotu nazwanego „religioznawstwo”. W dokumencie KC PZPR na XXIV Plenum stwierdza się, że „szkoła polska jest i będzie świecka, aktywna w udostępnianiu młodzieży współczesnego dorobku myśli ludzkiej, w tworzeniu naukowych podstaw poglądu na świat”.

[— — —] [Art. 2, pkt 2, 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)]. Warto tu zacytować jedno z postanowień obowiązującej przeciw ustawy o szkolnictwie wyższym: „Szkoly wyższe w swej działalności kierują się zasadami wolności nauki i sztuki. Zgodnie z tymi zasadami w szkołach wyższych jest rozwijana wielość kierunków naukowych i artystycznych przy poszanowaniu odrębności światopoglądowych” (Art. 2 ust. 3 ustawy z dn. 4.05.1982 o szkolnictwie wyższym). Jest faktem, że większość dzieci uczęszczających do szkół wychowywanych jest w domu według zasad światopoglądu chrześcijańskiego.

6. „Harmonijna współpraca między domem rodzinnym i szkołą jest gwarantem prawidłowej formacji. Każdy natomiast roddźwięk, zwłaszcza świadomie zamierzony i podtrzymywany, staje się siłą destruktywną” (E. Sztąfrowski, Podręcznik prawa kanonicznego. Warszawa 1986, t. III, s. 58). Warto dodać: destrukcyjną nie tylko z punktu widzenia Kościoła.

[— — —] [Art. 2, pkt 2, 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

7. W zaistniałej sytuacji rodzice katolicy nie powinni czuć się bezradni. Kościół wielokrotnie potwierdzał prawo każdego człowieka do aktywnego wpływania na cele i metody działania instytucji publicznych. Konstytucja „Gaudium et spes” stwierdza na przykład: „W pełni odpowiadają naturze ludzkiej takie struktury prawno-polityczne, które by zawsze i coraz lepiej dawały wszystkim obywatelom bez żadnej dyskryminacji skuteczną możliwość swobodnego i czynnego udziału w uchwalaniu zarówno podstaw prawnych wspólnoty politycznej, jak i w zarządzaniu państwem, w określaniu pola działania i celów różnych instytucji” (GS 75). Stwierdzenia te odnoszą się bez wątpliwości także i do państwowych placówek wychowawczych i oświatowych.

[— — —] [Art. 2, pkt 2, 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

8. Nie tak dawno w prasie partyjnej („Trybuna Ludu” z 24—28.12.1986) ukazał się artykuł przynoszący refleksję nad polskim charakterem narodowym i nad przyczynami faktu, iż naród nasz nigdy w przeszłości nie był rozdarty tak głęboko, by nie móc się ponownie zjednoczyć. Źródłem owej siły i umiejętności porozumiewania się upatrywać należy w uznawaniu przez niemal wszystkich Polaków kodeksu moralno-etycznym opartym o religię. To ona, wśród sporów, konfliktów i walk wewnętrznych pozwalała powoływać się na wspólnie akceptowane wartości.

[— — —] [Art. 2, pkt 2, 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

ELŻBIETA KOŚCIELNIAKOWA NA RATUNEK

gdy pośpiech uwiera
i w łez dławiących sytuacjach
ból okoliczności
przydaje obraz minionego
wczoraj
jutro
zatrętych oddechów
nie
pogubić
zmysłów —
podajemy sobie
krople uśmiechu
protezy siły
łaski pomocy
miksatury wsparcia
— bo w każdym z nas
słabo w co drugim chociaż
tkwi coś
z eskalacją...

CHOROBA GRZESZNIKÓW?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

do nich: chorzy na hemofilie, leczeni preparatami krwiopochodnymi, biercy krwi (pacjenci poddawani transfuzjom), wreszcie... noworodki, dzieci rodziców będących nieświadomymi nosicielami wirusa HTLV III. Proporcje są zmienne, np. wśród kobiet chorych na AIDS w USA tylko 14 proc. zaraziło się drogą płciową, w 53 proc. przypadków powodem było zakażenie krwi brudną igłą przy iniekcji leków lub narkotyków a 10 proc. nabawiło się choroby podczas transfuzji. Dzieci wszystkie były niewinne...

Wróćmy z oceanu na nasze podwórko. Z Kalifornii nadal do nas daleko, mamy w Polsce na razie tylko 21 stwierdzonych przypadków choroby. „Kraje, które dotychczas nie zostały dotknięte wirusem, powinny natychmiast zająć się energicznie problemem, gdyż właśnie w tych krajach największe są szanse zablokowania epidemii” — twierdzi pełnomocnik Światowej Organizacji Zdrowia ds. AIDS, Jean

Baptist Brunet. Prawda, tylko czy w tych krajach znajduje się na to środki?

Wirus AIDS, podobnie jak grypy, wykazuje niezwykłą „zmiennosć fenotypiczną”, wciąż powstają nowe jego mutacje, w konsekwencji nie jest możliwa uniwersalna szczepionka. Leczenie — choć na ogół nieskuteczne — jest bardzo drogie (w USA kosztuje średnio 140 tys. dol. leczenia jednego pacjenta). Prace nad lekiem przeciwko AIDS trwają, ale na razie nie dały zadowalających rezultatów. Zapewne prędzej czy później ktoś opracuje skuteczną terapię — można już dziś sobie wyobrazić, jak będzie kosztowna. Porostaje zapobieganie rozprzestrzenianiu się zarazy, a więc — prócz medycznej opieki — przede wszystkim kontrola krwi używanej w lecznictwie i produkcji leków.

Jest to już dziś realne. „W USA i większości krajów Europy Zachodniej wprowadzono już systematyczną praktykę wykrywania przeciwciał wirusa AIDS u wszystkich dawców krwi” — mówi pełnomocnik WHO. Wymaga to oczywiście stosowania bardzo drogich

testów. Wymaga też wycofania z użycia zapasów krwi i preparatów krwiopochodnych, zgromadzonych przed wprowadzeniem badań. Jednak warto, bo efekty już widać: noworoczny komunikat Światowej Organizacji Zdrowia zawiera informację, że „liczba nosicieli AIDS wykazuje w Europie i Ameryce Północnej tendencję do stagnacji”. „Natomiast bardzo szybko rośnie liczba ludzi skazanych na śmierć w Afryce” — głosi dalej ten sam komunikat. No tak, tam brakuje nie tylko testów na wykrywanie przeciwciał, ale i zwykłych jednorazowych strzykawek...

Zupełnie jak u nas. Działająca przy Ministrze Zdrowia Komisja ds. AIDS ostrzega, że Polska może być krajem, w którym AIDS będzie przenoszony w sposób inny niż stosunki seksualne. Na przykład tak, jak żółtaczka wszechpienna, której najłatwiej można się nabawić w szpitalu.

Tak więc nie ludźmy się — Amerykanie sobie poradzą...

Paweł WIECZOREK

MOJE TRZY KSIĄŻKI

MALGORZATA BIENIASZ
— doktor nauk prawnych

Gdyby temat tej mini-ankiety dotyczył bliskiej sercu książki minionego roku, wbrew pozorom wybór byłby prostszy. Przy trzech tytułach zaczyna się już wewnętrzne przetargi, pojawia motyw (może pokusa?) obiektywizacji. Rodzą się też pytania: w jakim stopniu na moim wyborze zaważył szczęśliwy traf zdobycia tej właśnie książki? Jakie pozycje z konieczności pozostały dla mnie jedynie tytułami? W końcu jednak — impossibilium nulla obligatio — zniknęły zarówno rozterki jak i spiętrzony na biurku stos książek. Zostały trzy.

Pierwsza z nich to przełożony z języka niemieckiego obszerny Katechizm dla dorosłych „Wiem, komu zawierzyć” (Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1985, wyd. I, nakł. 20.000 egz.). Nie jest to lektura łatwa. Może nawet niejedną z czytelników uzna, że nie jest to książka „do czytania”, choć tak potrzebna w naszych domach, jak encyklopedia czy książka telefoniczna. Nie sposób nie docenić szczególnej wagi tego opracowania, nb. wydanego z dużą starannością. Zamieszczona w stopce informacja: druk ukończono w grudniu 1985 r. wyjaśnia, że w rzeczywistości była to pozycja roku następnego.

Książka druga to — najpełniejszy z publikowanych dotychczas — zbiór

poezji ks. Jana Twardowskiego „Nie przyszedłem pana nawracać” (wiersze z lat 1937—1985, wyd. Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1986, wyd. I, nakł. 25.000 egz.). Podobnie jak krakowski Katechizm jest to mądra i w miarę kompletna summa naszej wiedzy i niewiedzy o Bogu i świecie, tyle, że pisana zupełnie innym językiem:

„Bo Pan Bóg jest tak jasny, że nie
nie tłumaczy
bo wiedzieć wszystko to nie nie
wyjaśniać
stąd cierpienie po prostu nie wiadomo
po co
tak od razu bez sensu że całkiem
prawdziwe”...

I w końcu trzecia propozycja tytułu roku — wydane przez poznańskich dominikanów „Opowieści chasydów” Martina Bubera (z języka niemieckiego tłumaczył Paweł Hertz, wyd. „W drodze”, Poznań 1986, wyd. I, nakł. 30.000 egz.). Obszerny wstęp i towarzyszące tekstem szczegółowe uwagi z powodzeniem pełnią rolę przewodnika po barwnym i tak bogatym wewnątrznie świecie wiary chasydów. Lektura „Opowieści” nieodparcie nasuwa refleksje o duchowym pokrewieństwie wszystkich „dzieci Bożych”. Za egzotyczną zasłoną odmienną tradycję, obyczajów, języka znajdujemy problemy własne, naszych rodzin, Kościoła. Buber stawia przed nami czyste i głębokie lustro.

PS. Mimo stosunkowo wysokich nakładów wszystkie trzy tytuły praktycznie były niedostępne w księgarniach.

nienia chrześcijaństwa w naszej kulturze, literaturze i tradycji. Przemyslenia Kijowskiego, człowieka który własnymi drogami dochodził do wspólnych nam wartości, byłoby nieocenioną pomocą w rozwiązywaniu problemów, z którymi spotyka się każdy polski inteligent, którego związek z chrześcijaństwem jest tak oczywisty a jednocześnie niejednokrotnie zbyt płytki.

I jeszcze jedna książka, którą znam tylko ze słyszenia, a której znaczenie jest bardzo istotne dla budowy pomostów zapoczątkowanych orędziem biskupów polskich sprzed 20 lat — to „Dziesięciu sprawiedliwych” Jana Turanau, książka, która podważa tak bardzo zrozumiały stereotyp narodu niemieckiego w naszej świadomości i stara się ukazać obraz ludzi, którzy po przeciwnej stronie barykady wyznawali wspólne nam wartości.

Zdaję sobie sprawę, że moja wypowiedź nie jest odpowiedzią na pytanie redakcji, ale chciałbym w ten sposób podkreślić niedostępność wielu interesujących i tak bardzo potrzebnych książek, wydawanych przez katolickie oficyny wydawnicze. Nie mówi ona więc o moich wrażeniach z lektur lecz raczej o zainteresowaniach — niestety z konieczności tylko platonicznych.

Ks. prof. dr hab.
REMIGIUSZ SOBAŃSKI
— rektor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie

Praję zacząć od ogólnego uznania dla wydawnictw katolickich. Łatwo wskazać wiele pozycji bardzo potrzebnych, jeszcze więcej bardzo pożytecznych czy też przyjętych z dużym zainteresowaniem. Ograniczenie do trzech wymaga ustalenia dość dokładnego kryterium. Wychodzę z założenia, że wydawnictwa katolickie służą kulturze chrześcijańskiej. Kulturę profiluje rozumienie człowieka. Które pozycje zasługują na wyróżnienie z tego punktu widzenia, osadzonego oczywiście w realiach polskiej egzystencji chrześcijańskiej 1986 roku?

1. Ponieważ chrześcijanin odczytuje zadany mu obraz człowieka ze źródeł Objawienia, chciałbym wskazać na pozycję udostępniającą aktualny stan wiedzy biblijnej, a także wprowadzającą w sposób rzeczowy i przystępny w realia historyczne oraz problemy teologiczne służące zrozumieniu, nie zawsze przecież łatwych, treści Starego i Nowego Testamentu. Chodzi o 2 tomy A. Laepplego: „Od egzegezy do katechezy” (Pax), adresowane do katechetów, ale czytelne i przystępne dla wszystkich. Podkreślam, że praca ta referująca stan wiedzy, nie zawiera własnych refleksji czy skojarzeń na kanwie biblijnej.

2. Te same racje każą mi wymienić inną pozycję, która jest bardziej refleksyjnym przewodnikiem po Biblii: ks. M. Galizzi, „Ewangelia według św. Marka. I: Człowiek, który umie wy-

czym — zwróciliśmy się do trzech osób czytelników „Gościa” i zarazem przyjaciół redakcji, oraz czwartej — redaktora „Gościa” o wytypowanie trzech — ich zdaniem najważniejszych — książek, które ukazały się w roku ubiegłym. Liczymy że w ten sposób Czytelnicy otrzymają zachętę dotarcia do interesujących lektur.

Oto „typowania” zaproszonych osób, które — zauważmy — nie stosują identycznych kryteriów swego wyboru. Z tego też powodu nie nazywamy zestawu uzyskanych wypowiedzi sondażem ani tym bardziej ankietą.

bierać, II: Wy go zabiliscie” (ATK). Przyznaję, że — mimo iż wydano to dziełko w naszym wydawnictwie uczelnianym — nie zwróciłbym na nie uwagi, gdyby nie zamówienie przez jednego z duszpasterzy młodzieżowych aż tysiąca egzemplarzy! Fakt to wymowny i dowodzący przydatności tego komentarza zwłaszcza dla młodych zmierzających „do przemiany ludzi i odnowy ich w wierze, nadziei i miłości” (ze wstępu do t. II). Nie bez znaczenia jest też zaudreowanie tej pozycji do młodzieży z grup oazowych i neokatechumenalnych, a więc tej, od której oczekujemy szczególnie pogłębionej formacji.

3. Chrześcijański obraz człowieka zostaje wciąż — a wydaje nam się, że coraz natężniej — konfrontowany z innymi propozycjami. Chrześcijanin żyje w świecie otwartym, pluralistycznym, także w świecie wielu religii. Obszary wielkich religii coraz mniej pokrywają się z granicami geograficznymi. Znajomość religii należy dziś do formacji kulturowej — i to nie jako egzotycznej ciekawostki, lecz w odniesieniu do własnej formacji religijnej. Dobrze więc — zwłaszcza ze względu na ideologicznie uprawiane religioznawstwo — że poważne pozycje z tego zakresu znalazły zainteresowanie wydawców katolickich. Kierując się wysoką kompetencją autora, decyduję się wskazać dziełko H. Waldenfelsa: „Religie odpowiedzi na pytanie o sens istnienia człowieka” (Wyd. ks. Werbistów). Jest to wprawdzie rzecz objętościowo drobna, prawie broszurka, stanowi jednak pewien ciąg z uprzednio już udostępnionymi polskiemu czytelnikowi pracami H. Waldenfelsa. Znajdujemy w niej klarowne postawienie problemu, istotne informacje i inspiracje do krytycznej autorefleksji.

BOGDAN WIDERA
— redaktor
„Gościa Niedzielnego”

Dla mnie osobiście najcenniejszą ubiegłoroczną publikacją jest obszerny tom poezji ks. Jana Twardowskiego „Nie przyszedłem pana nawracać”. Ten zbiór, zawierający wiersze z lat 1937—1985, wydany przez Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, jest najpełniejszą dotychczas prezentacją dorobku jednego z najwybitniejszych polskich poetów współczesnych. Ukazujące się do tej pory w małych nakładach i natychmiast znikające jego tomiki, długoletnie milczenie krytyków, tendencyjne pomijanie nazwiska autora (np. w czterotomowej encyklopedii PWN, która ukazała się w PRL 10 lat temu) — a więc konsekwencje wynikające z faktu, że Twardowski tworzy niemal wyłącznie poezję religijną, przyczyniły się do tego, iż ten świetny twórca jest właściwie szerzej u nas nieznanym. Dlatego bardzo się cieszę, że dzięki wydanemu aż (?) w 25.000 egzemplarzy wyborowi jego wierszy skromny dotąd, choć wierny krąg wielbicieli jego twórczości ma szansę trochę się rozszerzyć. Prosta, a zarazem bardzo mądra i pełna ciepłego humoru poezja ks. Twardowskiego naprawdę zasługuje na upowszechnienie.

Drugą wybraną przeze mnie książką jest „Strach w kulturze Zachodu” Jeana Delumeau. Strach jest uczuciem negatywnym, jest słabością. W przeciwieństwie do cieszącej się szacunkiem

odwagi strach otoczony jest pogardą... i milczeniem. Być może właśnie dlatego poświęcono mu blisko 400-stronicowe dzieło Delumeau jest tak niezwykłą przygodą intelektualną. Autor bowiem z ogromną erudycją ukazuje „kulturotwórczą” rolę strachu w dziejach naszej cywilizacji. Okazuje się, że ta prymitywna, „zwierzęca” emocja ukształtowała umysłowość „człowieka Zachodu” co najmniej w takim samym stopniu jak tzw. wielkie ideały, czy szlachetne uczucia. Instytut Wydawniczy „Pax”, który udostępnił tę książkę polskiemu czytelnikowi, przygotowuje również przekład jej drugiej części, zatytułowanej „Strach i grzech”.

Po wielu dyskusjach wprowadzono do programów nauczania religioznawstwo. Wiadomo, jaki zestaw lektur przewidziano do wykorzystania przy nauczaniu tego przedmiotu. Dobrze więc się stało, że wydawnictwa katolickie wystąpiły w zeszłym roku z kilkoma bardzo wartościowymi propozycjami „uzupełnienia” tej listy lektur. Wśród tych propozycji na pewno zasługują na uwagę szkice historyczne Jerzego Kłoczowskiego „Kościół katolicki w świecie i w Polsce”, wydane przez Księgarnię św. Jacka. Te syntetyczne eseje, zwłaszcza dla młodzieży, mogą być cennym źródłem wiedzy o dziejach Kościoła, a także o rozmaitych problemach, np. społecznych, wobec których nasz Kościół staje obecnie. Świetnym uzupełnieniem tej starannie wydanej książki są liczne ilustracje, mapy, słownik osób, terminów i pojęć oraz wskazówki bibliograficzne.

POCZUCIE WINY

ELŻBIETA SUJAK

Wiele zjawisk życia codziennego zagraża naszemu dobremu samopoczuciu; nie chcę ich nawet wyliczać, powszechne narzekanie jest w modzie, zagraża mu także wcale nierzadko niedoskonałość zdrowia, a nadto niepowodzenia życiowe. Te ostatnie naruszają najważniejszy składnik tego dobrego samopoczucia: przeżywanie siebie jako wartości. Z dziecięcego pragnienia bezpieczeństwa i akceptacji wylania się w miarę nasycenia tego pragnienia, przeżywanie siebie jako wartości. Już wiemy, że to przeżywanie wartości własnej nie jest nieograniczone, że życie ukazuje mi granice nieprzekraczalne, że mogę cenić siebie zawsze tylko „pomimo, że...”. Uznanie własnych granic jest znamiennym dojrzałości, jeżeli nie zo-

stało narzucone brakiem wiary w nasze możliwości ze strony osób znaczących w naszym dzieciństwie. O tym czy czuję się piękną i uzdolnioną — decyduje to, czy w dzieciństwie byłam traktowana jako taka właśnie. Z głębi nieświadomych przeżyć wczesnego dzieciństwa pochodzi poczucie brzydoty czy niezdarności, tak trudne do przezwyciężenia w całym kilkudziesięcioletnim życiu dorosłego.

Jest jeszcze coś, co bardzo zagraża przeżywaniu własnej wartości; to poczucie winy. W dzieciństwie stanowi ono świadomość przekroczenia zakazu albo niewypełnienia polecenia pochodzącego od rodziców czy nauczycieli

(CIAĞ DALSZY NA STR. 7)

NYSA - MIASTO BISKUPIE

(CIAĞ DAŁSZY ZE STR.1)

ży Emerytów, urządzony w budynku byłej mennicy biskupiej.

Szczególną aktywnością wykazali się biskupi w zakresie dobroczynności. Spośród 10 szpitali istniejących w Nysie w okresie od średniowiecza do 1810 r. niemal wszystkie korzystały z pomocy materialnej ordynariuszy wrocławskich, a 5 z nich stanowiło fundacje biskupów: Wawrzyńca, Przecława z Pogorzeli, Baltazara von Promnitz, Karola Ferdynanda Wazy, Franciszka Ludwika Neuburga. Ten ostatni wznosił najokazalszą w mieście budowlę barokową, szpital św. Trójcy, który na pewien czas stał się szpitalem generalnym, zastępując prawie wszystkie wcześniejsze instytucje opieki społecznej.

Troska o oświatę znalazła swój wyraz w otoczeniu opieką gimnazjum parafialnego przy kościele św. Jakuba. Bp Baltazar von Promnitz przekazał tej szkole w 1554 r. olbrzymią kwotę 1200 talarów. Darował też miastu drukarnię (1555 r.), która miała wydawać szkolne podręczniki. Spod pras tej drukarni wyszło wiele książek w języku polskim oraz dzieła łacińskojęzyczne polskich autorów. Następca Baltazara, bp Kasper von Logau, przyczynił się do zmian programowych i organizacyjnych gimnazjum parafialnego.

W Nysie również znalazło siedzibę diecezjalne seminarium duchowne, przeniesione w 1575 r. przez bpa Marcina Gerstmannna na skutek zwycięstwa reformacji we Wrocławiu. Istniało ono do momentu przeniesienia na powrót do Wrocławia w 1656 r. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w XVI w. na terenie całej diecezji wrocławskiej istniały tylko 2 katolickie zakłady dydaktyczne, kształcące na poziomie wyższym niż podstawowy. Były to działające w Nysie: gimnazjum parafialne i seminarium duchowne.

Inna fundacja biskupia o charakterze wychowawczym — to tzw. pedagogium, utworzone w 1586 r. przy ul. Biskupiej (dziś: Bpa Jarosława) przez bpa Andrzeja Jerina. Był to internat, w którym utrzymywano 12 młodzieńców z rodzin szlacheckich, uczęszczających do gimnazjum parafialnego.

Najmilszy plan w zakresie oświaty i wychowania dotyczył jednak gimnazjum „Carolinum”, utworzonego w 1623 r. przez bpa Karola I, arcyksięcia austriackiego. Według założyciela fundatora, miał to być uniwersytet. W początkowym okresie prowadzono w nim nawet zajęcia z teologii na poziomie akademickim. Dzięki bogatemu wyposażeniu fundatora oraz opiece bpa Karola II, Ferdynanda Wazy, królewicza polskiego, i jego następców ów zakład dydaktyczny zdystansował nyskie gimnazjum parafialne (zredukowane w poł. XVII w. do poziomu szkoły elementarnej). Sława „Carolinum” rozeszła się po pobliskich krajach. W XVII wieku pobierało w nim naukę wielu Polaków, m.in. późniejszy król Michał Korybut Wiśniowiecki.

W dawnych wiekach władcy i wielmoże sprawowali często mecenat kulturalny i artystyczny. W tej dziedzinie zasługi biskupów wrocławskich są olbrzymie. O tym, jak wiele uczynili dla stolicy swojego księstwa, świadczą przede wszystkim dokonania architektoniczne.

W okresie renesansu bp Jan V Thurzo ufundował dla instytutu mędykanów (sierociniec) kościółek św. Anny, bp Andrzej Jerin założył ogród biskupi w stylu włoskim na wyspie między Nysą Kłodzką a Młynówką, a bp Jakub von Salza odbudował po pożarze zamek biskupi (1526), obok którego wzniesiono wieżę sumptem bpa Marcina Gerstmannna (1582).

Szczególnie wiele okazałych budowli powstało w dobie baroku. Biskup Karol I polecił zbudować dla franciszkanów obserwantów klasztor i kościół Maria in Rosis (1626—29) oraz obok zamku biskupiego — budynek z salą przyjąć (1615). Biskup Leopold Wilhelm Habsburg ufundował klasztor i kościół kapucynów (1660). Najwspanialsze budowle powstały za panowania bpa Franciszka Ludwika Neuburga. Ten „barokowy — jak go nazwano — biskup” zapisał się złotymi literami w dziejach architektury na Śląsku. Najwięcej obiektów z jego sprawą powstało w Nysie. Są to zachowane do dzisiaj: budynek główny dworu biskupiego (ok. 1700), kompleks budynków jezuickich, obejmujący kościół (1688—92), kolegium (1709) i gimnazjum (1722), następnie klasztor i kościół bożogrobców (1715—30) oraz pałac biskupi (1729). Nie zachowała się do naszych czasów najokazalsza ze wszystkich realizacji architektonicznych — wspomniany szpital św. Trójcy (1732). Zburzony został w 1741 r. w czasie wojny prusko-austriackiej, podobnie jak inna fundacja bpa Franciszka Ludwika — ogród biskupi w stylu francuskim (1702). Ostatnie przedsięwzięcia budowlane w Nysie dokonane przez biskupa Filipa Gotarda Schaffgotscha — to klasztor i kościół dominikanów (1752—1788).

Przy wznoszeniu najpiękniejszych obiektów pracowali głównie architekci włoscy, którzy wprowadzili nowe rozwiązania artystyczne: Carlo Rossi, Jan Baptysta de Angelis, Quadro, a także budowniczości z innych krajów: Piotr Schüller z Ołomuńca, Mateusz Kirchner z Bawarii i Wegier Michał Klein.

Mecenat artystyczny biskupów obejmował również malarstwo i inne sztuki. W Nysie tworzyli wybitni malarze, sprowadzeni na dwór biskupi z Zachodu: Jan Claessens z Antwerpii, Filip Christian Bentum z Lejdy. Karol Dankwart ze Szwecji, Antoni Ciavin z Lozanny, bracia Feliks i Krzysztof Schefflerowie z Monachium.

Miłośnikami muzyki byli biskupi: Karol I i Karol II. Obaj utrzymywali w Nysie dworską kapelę. Oni też głównie wyposażyli gimnazjum „Carolinum” w doborowy księgozbiór. Liczni biskupi wrocławscy, zwłaszcza sufragani, darowali wiele cennych książek nyskiej kapitule kolegiackiej. Znacznie więcej zawiązywała rządom diecezji biblioteka seminarium duchownego i wyjątkowa na Śląsku księżnica parafii św. Jakuba. Biblioteki nyskich fundacji kościelnych posiadały książki z całej niemal ówczesnej Europy.

Biskupi utrzymywali ożywione kontakty z innymi krajami. Dzięki temu Nysa nabrała międzynarodowego charakteru. Uwidocznili się on w działalności na terenie miasta licznych obcokrajowców, jak również w koneksjach i wyjazdach zagranicznych mieszkańców Nysy — księząt-biskupów, duchowieństwa i osób świeckich. Władcy tak znacznego księstwa przyjmowali w swojej rezydencji koronowane głowy. W 1511 r. przebywał w Nysie król cze-

ski Władysław Jagiełłończyk ze swoim synem Ludwikiem, późniejszym królem węgierskim i czeskim. W 1526 i 1546 r. goszczono króla Czech, Śląska i Łużyc — Ferdynanda z królową Anną, w 1563 r. króla Maksymiliana, a w 1577 r. — cesarza Rudolfa II. W XVII w. przyjeżdżali do Nysy władcy, książęta i magnaci polscy. Królewicz Władysław przybył w 1619 r. i po raz drugi w 1639 r., już jako król Władysław IV, z żoną Cecylią Renatą. W 1656 r. odwiedziła miasto królowa Ludwika Maria — żona Jana Kazimierza, a rok wcześniej schronili się w Nysie przed najazdem szwedzkim: prymas Andrzej Leszczyński, biskup brzesko-kujawski Kazimierz Czartoryski, nuncjusz papieski w Polsce Piotr Vidoni, wojewoda łęczycki Jan Leszczyński oraz grupa szlachty i mieszczan polskich.

Wspaniały rozwój Nysy zahamowało w 1742 r. przejście Śląska pod panowanie pruskie. Władza biskupów została poważnie ograniczona, a rządy w księstwie nyskim objęła pruska administracja. Ostatecznie księstwo biskupie przestało istnieć w 1810 r. na mocy edyktu sekularyzacyjnego, wydanego przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. Wtedy to biskupi wrocławscy zostali pozbawieni swoich posiadłości i władzy świeckiej, a klasztory i kolegiaty uległy likwidacji.

Nysa pozostała jednak przedmiotem szczególnego zainteresowania biskupów, którzy w XIX i XX w. patronowali licznyim przedsięwzięciom o charakterze religijnym, charytatywnym i kulturalnym.

W świadomości współczesnych mieszkańców Nysy biskupi rodowód miasta funkcjonuje nadal, mimo osłabionych powiązań z przeszłością po powrocie Nysy w 1945 r. do Macierzy i radykalnej zmianie ludnościowej, jak również z powodu znalezienia się w granicach nowo utworzonej w 1945 r. diecezji opolskiej. Nawiązywanie do biskupiej tradycji wyraża się dziś w podkreślanu rangi miasta jako stolicy księstwa biskupiego w dawnych wiekach i w dumie ze wspaniałych zabytków, ufundowanych przez rządców diecezji. Tradycje biskupie spowodowały, że w okresie powojennym zaczęto kościół parafialny (w l. 1650—1810 również kolegiacki) św. Jakuba nazywać błędnie katedrą. Wynika to z nieświadomości, często również z przyzwyczajenia oraz stanowi próbę kompensaty kompleksu małego miasta.

Na zakończenie spróbujmy ocenić dokonania biskupie w Nysie. Biskupom wrocławskim zawdzięcza ona rozwój od małej osady do dużego miasta, jednego z największych, najludniejszych i najsilniejszych ekonomicznie na Śląsku. W tej krainie jedynie Wrocław przez wieki przewyższał Nysę pod względem oświaty, kultury i opieki społecznej. Dbałość o stolicę księstwa sprawiła, że miasto, wspaniałe zabudowane w okresie gotyku i renesansu, nazwano „śląskim Rzymem”. Patronat biskupi nad szkolnictwem i życiem umysłowym przyczynił się do nadania Nysie przydomka „śląskich Aten”. Także dzięki biskupom stała się miastem kosmopolitycznym — otwartym dla obcokrajowców oraz wrażliwym na prądy umysłowe i artystyczne z Zachodu. Z tego spadku duchowego i artystycznego korzystamy dzisiaj, szczerząc się licznymi relikwiami działalności biskupów wrocławskich w stolicy ich księstwa.

KRZYSZTOF PAWLIK

KALENDARIUM KOŚCIOŁA KATOWICKIEGO

1959

19 marca • Metropolita krakowski, abp Eugeniusz Baziak, odprawił Mszę św. pontyfikalną w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach z okazji 25-lecia swej sakry biskupiej. Po Mszy św. metropolita krakowski wręczył obecnemu bp. Stanisławowi Adamskiemu nominację Ojca Świętego Jana XXIII na asystenta Tronu Papieskiego.

Marzec • Na III Zjeździe PZPR Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz ostro skrytykowali Kościół i Prymasa Polski.

3 kwietnia • Bp Stanisław Adamski skierował do diecezjan list pasterski w sprawie wychowania dzieci przedszkolnych. W liście tym Ks. Biskup odwołując się do długoletnich doświadczeń w wielu parafiach polecił duszpasterzom rozszerzenie praktyki wczesnej Spowiedzi i Komunii św. na całą diecezję. Ks. Biskup zwrócił uwagę na przypadający w 1960 roku jubileusz 50-lecia dekretu „Quam singulari” Papieża Piusa X dopuszczający dzieci do wczesnej Komunii św.

[— — —] [Art. 2, pkt 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

3 maja • Rozpoczął się III Rok Wielkiej Nowenny pod hasłem „Przyrzekamy stać na straży budzącego się życia”.

21 maja • Bp Stanisław Adamski skierował do diecezjan orędzie poświęcone odpowiedzialności katolików świeckich za Kościół. Nawiązując do zapowiedzianego przez Papieża Jana XXIII (25 stycznia 1959 roku) ekumenicznego Soboru Powszechnego, Ks. Biskup wezwał diecezjan do modlitwy o zjednoczenie chrześcijan. Zachęcił również wiernych innych wyznań chrześcijańskich w diecezji do włączenia się w tę akcję modlitewną.

23 maja • Bp Stanisław Adamski ustanowił urząd diecezjalnego duszpasterza pracowników nauki. Na stanowisko to mianowany został ks. dr Ludwik Orzeł.

Kwiecień — Maj • Z inicjatywy Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości w Katowicach została przeprowadzona na terenie diecezji akcja duszpasterska pod hasłem: „Uroczystość pierwszej Komunii świętej w rodzinach — bez alkoholu”. Była to pierwsza z wielu akcji duszpasterskich planowanych przez Krucjatę Wstrzemięźliwości, mająca na celu wprowadzenie zwyczaju obchodzenia uroczystości rodzinnych i parafialnych związanych z liturgią, bez napojów alkoholowych.

7 czerwca • Odbyła się tradycyjna pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców do Piekar Śląskich.

21 czerwca • Bp Herbert Bednorz udzielił w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach święceń kapłańskich 19 diakonom.

12 sierpnia • Po śmierci ks. inf. Wilhelma Kasperlika ks. prał. Karol Skupin mianowany został archidiaconem Kapituły Katedralnej w Katowicach.

12 sierpnia • Na wakujące miejsca w katowickiej Kapitułe Katedralnej mianowani zostali następujący kanonicy gremialni: ks. Franciszek Dobrowolski, proboszcz parafii św. Mikołaja w Łące i dziekan dekanatu pszczyńskiego oraz ks. Franciszek Kuboszek, proboszcz parafii św. Michała Archaniola w Krzyżowicach i dziekan dekanatu żorskiego.

29 sierpnia • Bp Stanisław Adamski mianował kanonikami honorowymi Kapituły Katedralnej w Katowicach ks. prob. Henryka Ligonja ze Świerklan oraz ks. dr Ludwika Orła, wykładowcę w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie.

A.Z.

Katechizm

OBJAWIENIE

O objawieniu mówimy, gdy chcemy podkreślić, że Bóg zwraca się do człowieka, jako do istoty zdolnej Go zrozumieć i odpowiedzieć na Jego wezwanie, czyli uwierzyć Mu.

Według wiary chrześcijańskiej Bóg objawił się człowiekowi, by uczynić go swym dzieckiem i przyjacielem, i powołać do życia wiecznego (tzw. objawienie pierwotne). Człowiekowi, który popadł w niewolę grzechu i śmierci objawia się, żeby go zbawić (objawienie historyczne). Tak objawił się patriarchom wybranym przez siebie narodu izraelskiego, tworząc sobie lud Starego Przymierza, nosiciela obietnicy zbawienia całej ludzkości. Wybawia ten lud z niewoli egipskiej, a później z niezliczonych niebezpieczeństw, objawiając w ten sposób swoją zbawczą wolę i moc. Przemawiał później do tego ludu przez proroków, nawołujących do wiary w jedynego Boga, Pana i Zbawiciela, i do przestrzega-

nia Jego przykazań, zwłaszcza przez zachowanie sprawiedliwości w stosunkach między ludźmi.

Gdy nadeszła zamierzona przez Boga „pełnia czasu”, zesłał On swego Syna, Jezusa Chrystusa, narodzonego z Maryi Panny. Głosił On Dobrą Nowinę o zbawieniu, umiera na krzyżu i zmartwychwstaje, objawiając w ten sposób Bożą ojcowską miłość do człowieka i Jego wolę wyzwolenia człowieka z grzechu i śmierci. Nie tylko jednak słowa i czyny Jezusa, lecz po prostu On sam stał się objawieniem Ojca: był jedno z Ojcem, tak że kto Jego widział, widział i Ojca.

Wzywając wszystkich do wiary w siebie i w tego, który Go posłał, tworzy Jezus lud Boży Nowego Przymierza. Jest nim Kościół Chrystusowy — ci, którzy uwierzyli. Powołani do tego nowego ludu Bożego są jednak wszyscy ludzie, wszystkich bowiem chce Bóg zbawić i doprowadzić do poznania prawdy.

Boże objawienie przekazywane było przez tych, którzy uwierzyli, z pokolenia na pokolenie — najpierw w narodzie izraelskim, później w Kościele. Dlatego w związku z objawieniem mówi się o tradycji. W całej swej istocie objawienie opisane zostało w księgach, uznawanych przez tę tradycję za natchnione przez Boga, tworzących razem Pismo Święte.

Z WATYKANU

SPOTKANIE PAPIEŻA
Z DYPLMATAMI

10 stycznia w Sali Królewskiej na Watykanie Ojciec Święty spotkał się z korpusem dyplomatycznym akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej z okazji wymiany życzeń noworocznych.

W imieniu obecnych życzenia Papieżowi złożył dziekan korpusu dyplomatycznego Jose Panishia ambasador Włoch w Watykanie. Papieżowi, aby długo mógł on jeszcze pełnić z pomocą Boga Wszechmogącego swą szlachetną misję na rzecz praw człowieka, sprawiedliwości, solidarności i pokoju. Podziękował także za wysiłki Stolicy Apostolskiej mające na celu pokojowe rozwiązanie konfliktów w Ameryce Łacińskiej oraz przywrócenie pokoju wszędzie tam, gdzie jest on zagrożony, szczególnie w Libanie, Iraku i Iranie. Wyraził także wdzięczność za troskę wykazaną wobec ofiar klęsk żywiołowych na całym świecie. Omawiając problemy współczesnego świata wskazał na takie niepokojące problemy, jak rasizm w RPA, zagrożenie nuklearne, zbrojenia, zadłużenie Krajów III Świata i rosnącą falę narkomanii.

Ojciec Święty w odpowiedzi stwierdził, że Stolica Apostolska stara się uczestniczyć w rozwiązywaniu wszystkich problemów świata, ale przede wszystkim jest ona jednak instytucją religijną, powołaną do tego, by do sprawy pokoju podchodzić w wymiarze duchowym i etycznym. W tym właśnie duchu Stolica Apostolska — mówił Jan Paweł II — wystąpiła z inicjatywą spotkania w Asyżu. Papież podkreślił znaczenie tego wydarzenia — nie tylko dla dialogu toczącego się między religiami, lecz także dla pełnej realizacji sprawiedliwości i pokoju na świecie. Ojciec Święty zaakcentował przy tym fakt, iż było to spotkanie w swej istocie głęboko religijne, oparte na modlitwie, związane z postem i pielgrzymką. Niektórzy — kontynuował Ojciec Święty — mogą jednak zapytać w jaki sposób modlitwa o pokój może się przyczynić do utrwalenia pokoju. Dla zrozumienia tego wydarzenia, Papież przypomniał, że pokój jest przede wszystkim darem Bożym. Bóg pomaga ludziom od wewnątrz w urzeczywistnianiu pokoju lub jego odzyskaniu poprzez swego Ducha. Pokój jest także dobrem ludzkim o charakterze racjonalnym i moralnym. Czyż jednak można wyobrazić sobie porządek moralny bez odniesienia do Boga, który jest pierwszym źródłem istnienia i pierwszym dobrem? — zapytał Papież. Modlitwa pozwala właśnie uznać, że pokój to źródło i poddać się mu. Jednak nie po to, by ograniczyć wolność i odpowiedzialność człowieka, lecz przeciwnie — rozbudzić jego aktywność.

Z drugiej strony — mówił dalej Jan Paweł II — ludzie doświadczają, że osiągnięcie pokoju przekracza ich siły, modlitwa jest więc naprawdą konieczna, aby błagać Boga o pokój. Kto zaś się modli, potrafi odczuć harmonię, jakiej pragnie Bóg, czując się jednocześnie głęboko zjednoczonym ze wszystkimi, którzy szukają w religii głębokich wartości duchowych i transcendentnych, jako odpowiedzi na wielkie pytania ludzkiego serca. Kto się modli, zdaje sobie również sprawę, że nie można prosić Boga o pokój, pozostając samemu bezczynnym. Musi budować pokój, okazując poszanowanie, miłość i pomoc każdej istocie ludzkiej, jako stworzonej przez Boga i będącej Jego obrazem.

Jak można otrzymać pokój — zadał następnie pytanie Papież. W poszanowaniu człowieka — odpowiedział, co wyraża się w poszanowaniu podstawowych praw w zakresie sprawiedliwości pomiędzy poszczególnymi osobami i pomiędzy narodami. Nie należy również zapominać o prawie narodów do zachowania i obrony własnej niepodległości, własnej tożsamości kulturalnej, możliwości społecznego organizowania się, decydowania o swych sprawach i swobodnego określania swych losów, bez uzależnienia w sposób pośredni czy bezpośredni od obcych mocarstw. Znaczenie równie dobrze jak ja — powiedział Papież dyplomatom — wypadki, w których to prawo jest jawnie naruszane.

Ojciec Święty podkreślił także, że moralny nakaz pokoju winien znaleźć gwarancję w odpowiednich aktach

prawnych. Polem działania dla dyplomatów jest właśnie to pośredniczenie pomiędzy sumieniem i konkretnym życiem. Papież wskazał na konieczność radykalnego odrzucenia wojny i wyraził radość z licznych pozytywnych odpowiedzi na jego apel o zawieszenie broni w czasie spotkania modlitewnego w Asyżu. Przypomniał, jak szkodliwym i gorszącym w oczach krajów, pozbawionych dostatecznych środków żywnościowych i leczniczych, jest wysłanie zbrojeń. Nawiązując do swego orędzia na światowy dzień pokoju powtórzył raz jeszcze, że kluczowe znaczenie dla pokoju ma solidarność, gdyż niemożliwy jest pełny pokój bez braterskiej miłości. Na zakończenie Papież życzył dyplomatom aby duch pokory, dialogu, poszanowania „sprawiedliwości i braterstwa, który objawił się na spotkaniu w Asyżu stanowił światło dla ich szlachetnej misji.

PRYWATNA AUDIENCJA
DLA GEN. JARUZELSKIEGO

13 stycznia odbyła się wizyta gen. Jaruzelskiego w Watykanie. Po wizycie opublikowany został następujący komunikat Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej:

„Zapowiedziana audyencja Ojca Świętego dla gen. Wojciecha Jaruzelskiego przewodniczącego Rady Państwa PRL odbyła się przed południem w prywatnej bibliotece i trwała 70 min. W rzeczowej, jasnej i głębokiej rozmowie przeanalizowano problemy społeczeństwa polskiego, stosunki pomiędzy Kościołem a państwem w Polsce i zagadnienia dotyczące pokoju międzynarodowego”.

Na dziedzińcu św. Damazego generała i towarzyszących mu ponad 30 osób przywitał bp Dino Monduzzi prefekt Domu Papieskiego oraz prałat Janusz Bolonek z ramienia Rady ds. Publicznych Kościoła. Po rozmowie prywatnej w bibliotece papieskiej gen. Jaruzelski przedstawił Ojcu Świętemu członków oficjalnej delegacji PRL: wicepremiera Szalaję, ministrów Orzechowskiego, Krawczuka, Łopatkę, Kuberskiego a także Józefa Czyrka członka Biura Politycznego KC PZPR, Witolda Lipskiego — członka Rady Państwa oraz komisji mieszanego rządu i Episkopatu, a ponadto swoją córkę Monikę i panią Krystynę Kuberską. Po wspólnym zdjęciu nastąpiła wymiana darów. Gen. Jaruzelski ofiarował Ojcu Świętemu obraz przedstawiający pejzaż Wadowic i komplet nagrań płytowych z ostatniego Konkursu Szopenowskiego. Ojciec Święty natomiast ofiarował gen. Jaruzelskiemu księgę renowacji watykańskich fresków Michała Anioła oraz medale z ostatniego roku swego pontyfikatu. Córkę generała — Monikę — Jan Paweł II ofiarował dwa różańce — dla niej i dla jej matki w Warszawie. Pozostałym członkom delegacji Papież wręczył pamiątkowe medale. Następnie Papież przeszedł do Sali Konsystorza, gdzie pozdrowił pozostałe osoby towarzyszące.

„Chciałem bardzo serdecznie pozdrowić wszystkich razem obecnych tutaj rodaków, którzy towarzyszą panu generałowi Jaruzelskiemu w tej, niewątpliwie historycznej wizycie. Dziękuję za obecność. Ponieważ znajdujemy się jeszcze na początku Nowego Roku, więc wszystkim także dobrego — czy jak się to mówi gdzieś w Polsce — Dosiego Roku. Wszystkim, a w szczególności oczywiście przewodniczącemu Rady Państwa, panu generałowi życzę, aby ta wizyta dała tak bardzo upragnione owoce dla Polski i dla Europy. Bardzo dziękuję, jeszcze raz”.

Po audyencji u Papieża gen. Wojciech Jaruzelski spotkał się z watykańskim Sekretarzem Stanu kard. Agostino Casarolim oraz odwiedził kard. Andrzeja Deskurę. Następnie zwiedził Salę Królewską, Kaplicę Sykstyńską, a w Muzeach Watykańskich salę Sobieskiego ze znanym arcydziełem Jana Matejki przedstawiającym zwycięstwo pod Wiedniem. Gen. Jaruzelski zwiedził także Bazylikę św. Piotra. W grotach watykańskich polska delegacja zatrzymała się przy grobie świętego Piotra i w polskiej kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. Po wyjściu z Bazyliki gen. Jaruzelski zwiedził także ogrody watykańskie.

Bezpośrednio po spotkaniu z Papieżem gen. Wojciech Jaruzelski indagowany był przez dziennikarzy. Na pytanie czy znalazł zrozumienie ze strony Ojca Świętego, odpowiedział, że dwóch Polaków powinno się zawsze rozumieć, zwłaszcza w sprawach najważniejszych dla Polski i Europy. Zapytany czy jest zadowolony z tego spotkania odpowie-

dział, że z każdego spotkania z Jego Świątobliwością jest bardzo zadowolony, a to spotkanie jest szczególnie ważne, gdyż odbywa się w Watykanie podczas jego wizyty we Włoszech i w przeddzień wizyty Jego Świątobliwości w Polsce. Na powtórne pytanie dziennikarzy, czy znalazł zrozumienie ze strony Ojca Świętego dla spraw, które mu przedstawił — gen. Jaruzelski odpowiedział, że na to pytanie mógłby odpowiedzieć sam Ojciec Święty i dodał — ja mam nadzieję, że znalazłem jego zrozumienie.

ZE ŚWIATA

STULECIE KOŚCIOŁA
W LAOSIE

Kościół katolicki w Laosie obchodzi stulecie swego istnienia. Pierwsi misjonarze przybyli do tego kraju poprzez Bangkok; w 1886 roku zbudowany został pierwszy kościół. W latach pięćdziesiątych liczba chrześcijan w Laosie wynosiła ok. 35 tys.

[— — —] [Art. 2. pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. o 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

SEMINARIA DUCHOWNE
W CHINACH

W katolickich seminariach duchownych w Chińskiej Republice Ludowej przygotowuje się obecnie do kapłaństwa 498 alumnów. Od marca 1982 roku, kiedy to rząd w Pekinie udzielił zezwolenia na zakładanie seminariów duchownych tzw. „Kościółowi patriotycznemu”, otwartych zostało 8 wyższych szkół teologicznych. Jak wiadomo, w latach pięćdziesiątych władze państwowe zamknęły wszystkie istniejące w kraju seminaria duchowne. W nowo otwartych seminariach naukę podjęło m. in. wielu mężczyzn w wieku od 50 do 60 lat, którzy przed ponad 30 laty musieli przerwać studia teologiczne. Sporo profesorów, którzy obecnie wykładają w seminariach, przesiedziało długie lata w więzieniach z powodu swej wiary.

Z OBRAD
BISKUPÓW NRD

Berlińska Konferencja Episkopatu, skupiająca 11 biskupów z Berlina i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podjęła decyzję o udziale Kościoła katolickiego, w charakterze obserwatora, w organizowanym w tym kraju ogólnochrześcijańskim zebraniu nt. pokoju. W komunikacie z ostatniej sesji plenarnej Berlińskiej Konferencji Episkopatu podkreśla się jednak, że decyzję uzależniono od tego czy na forum „Rozbieżnej Wspólnoty Kościołów Chrześcijańskich w NRD” dojdzie do spotkania mającego przygotować ewentualne ekumeniczne zebranie wszystkich Kościołów chrześcijańskich w tym kraju.

W czasie sesji plenarnej biskupi zajęli się również sprawą planowanego na lipiec 1987 roku Spotkania Katolików Niemieckich (Katholikentreffen) w Dreźnie. W komunikacie stwierdza się, że Konferencja zapoznała się z programem Spotkania, przygotowanym przez specjalną komisję.

WYPowiedź PREZYDENTA
INDII

Prezydent Indii, Giani Zail Singh, przemawiając na otwarciu tzw. „Wioski dziecka” założonej z inicjatywy Kościoła wezwał misjonarzy chrześcijańskich do zaprzestania działalności mającej na celu nawracanie niechrześcijan. Jego zdaniem, Kościoły chrześcijańskie w Indiach winny zajmować się wyłącznie działalnością społeczną. Podkreślił on, że 40 proc. ludności Indii żyje poniżej poziomu ubóstwa, w związku z czym Kościoły chrześcijańskie i ludzie bogaci powinni łączyć swoje wysiłki, aby ulżyć ich losowi. Zdaniem prezydenta, nie należy wydawać pieniędzy na budowę nowych kościołów, lecz lepiej wykorzystywać istniejące już miejsca kultu poprzez udostępnianie ich różnym wyzaniom.

Z POLSKI

PRYMAS POLSKI O STOSUNKACH
PAŃSTWO — KOŚCIÓŁ

W uroczystości Objawienia Pańskiego Prymas Polski kard. Józef Głomp wy-

głosił w archikatedrze warszawskiej homilię, w której m. in. podjął problem stosunków między państwem a Kościołem w kontekście zbliżającej się trzeciej podróży Jana Pawła II do Ojczyzny. Ks. Prymas powiedział: „Jeśli by te stosunki mierzyć niektórymi piśmami Urzędu do Spraw Wyznań, kierowanymi do władzy duchownej, w których ujawnia się silne podłoże przebrzmiałego józefinizmu i aktualniejszego woluntaryzmu — to te stosunki są złe.

Jeżeli się czyta półprawdziwe artykuły o dochodach księży proboszczów, a przemilcza się, że ten proboszcz — jako rzadca parafii — opłaca również księży wikariuszy, katechetów, organistów, grabarzy, pomoc domową, ubezpieczenie budynków, ich konserwację itd., i że od pensji pracowników kościelnych musi od przyszłego roku płać ubezpieczenie nie 33 procent ale aż 43 procent — to taki artykuł jest prowokacyjny i nie tworzy pożądanej atmosfery.

Jeśli tworzy się stowarzyszenia księży pod opieką władz państwowych bez porozumienia z władzą kościelną i uzależnia się tych księży różnymi pochlebstwami, wracając do bardzo złych doświadczeń minionego okresu — to także nie służy budowaniu sprzyjającej atmosfery wśród wierzącego społeczeństwa.

Jeżeli grupy młodych ludzi poddaje się izolacyjnemu wychowaniu uważając, że Kościół nie ma prawa interesować się ich postawą wiary, a nadto wpaja się w tym zamkniętym wychowaniu polityczną ideę Kościoła, jako instytucji chytej, żadnej wpływów — to nie tylko oddala się klimat sprzyjający porozumieniu, ale wręcz kształtuje się zasady, które to porozumienie czynią wątpliwym. Cóż bowiem można spodziewać się od dzisiejszego młodzieńca, który nie zna prawdy o Kościele, a ma wpojony mit? Gdy ten młodzieniec za kilka lat dojdzie do władzy i będzie bazował na ignorancji odnośnie wiary i Kościoła, będzie ona pogłębiała dystans, jaki dzieli wierzące społeczeństwo od władzy.

Można by tak jeszcze wyliczać dziejiny życia społeczno-religijnego, w których ujawniają się zadrażnienia wynikające z przeciwieństw postaw materialistycznych i wiary w Boga. Długotrwały napór, aby działania Kościoła podporządkować idei propagowanej przez władze, napotyka — rzecz jasna — na sprzeciw, na postawę obronną Kościoła. Wiemy, że ten opór, przyjmuje czasem przejawy polityczne zwłaszcza przy zaangażowaniu się działaczy świeckich. Jesteśmy zdecydowanie przeciwni uprawianiu w kościołach polityki w sensie ścisłym, bez względu jakiej byłaby orientacji. Jeśli o tym wspominam, to dlatego, że w tym kierunku idą pretensje władz pod adresem Kościoła. Chcę jednak stwierdzić, że całość duchowieństwa jest szczerze oddana duszpasterstwu, głoszeniu społecznej nauki Kościoła (...).

Wymieniłem kilka przykładów — mówił dalej ks. Prymas — które nie wpływają dodatnio na kształtowanie się atmosfery godnego przyjęcia Ojca Świętego w Polsce. Nie znaczy to wcale, aby one wyczerpywały bogactwo i ciekawą rzeczywistość przemian, w jakiej żyjemy. Są to raczej odruchy skostniałej, dawnej biurokracji. Życie tymczasem idzie naprzód i jak wartki strumień musi znaleźć sobie odpowiednie drogi biegu. Tak jak za czasów starożytnych ujawniało się powszechne pragnienie dobra, tak i w dzisiejszych czasach zauważa się coraz silniej pragnienie wydobycia się ze zniewolenia, jakie niesie cywilizacja materii, cywilizacja używania. Coraz więcej ludzi pragnie ujrzeć światłość w mroku, odczuć solidarność całego rodzaju ludzkiego. Ci ludzie, pragnący włączyć się w odrodzenie świata widzą, że trzeba sprawiedliwości powszechnej, bo na niej można budować prawdziwy pokój.

Nie brak i u nas ludzi rzetelnie myślących i odpowiedzialnie spoglądających w przyszłość. Właśnie ci ludzie, zamiast recytować gotowe wskazania, z wielkim bólem usiłują odkryć prawdę o rozwijających się dziejach. Starają się także poznać Kościół od jego tajemniczego wnętrza, tajemniczego, bo zakorzenionego w Bogu, w rzeczywistości przenikającej ziemski byt ludzi. Nie brak i u nas ludzi, którzy widzą, że rozwiązywać trudne sprawy można tylko w uczciwym dialogu, a nie w narkotykach”.

JEDNOSTKA SPRAWOZDAWCZA?

Jestem stałą czytelniką „Gościa Niedzielnego”, osobą chorą. Po przeczytaniu artykułu pt. „Chrystus cie potrzebuje” w nr 51-52 z 25.XII. 1986 r. poczułam się trochę nieswojo. Nie chodzi oczywiście o sam artykuł, ale o jego zakończenie. Czyżbyśmy doszli już do tego, że będziemy liczyć ludzi modlących się w choćby najbardziej godnej intencji? Nie rozumiem też w jakiej formie te zgłoszenia mogłyby być przedstawione Ojcu Świętemu. Proszę wybaczyć, ale trochę mi to przypomina zobowiązania pierwszomajowe. W każdym razie uważam, że modlitwa jest bardzo osobistym kontaktem człowieka z Bogiem i nie może być traktowana jako jednostka sprawozdawcza. Może nie mam racji, ale właśnie takie są moje odczucia.

Halina Drzazga,
Zielona Góra

MODLITWY

Coraz więcej słyszymy o planowanej III wizycie Ojca Świętego w Ojczyźnie. Czas oczekiwania na nią nie może być zmarnowany. Myślę, że obowiązkiem każdego Polaka katolika jest modlitwne czuwanie przed tym spotkaniem. Poprzednie wizyty miały charakterystyczne dla siebie modlitwy. W czasie pierwszej wizyty zapamiętałam szczególnie mocno słowa Jana Pawła II „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. I stało się. Modlitwa została wysłuchana — przyszedł czas odnowy.

Z drugiej pielgrzymki trudniej byłoby wskazać na takie jednoznaczne motto modlitwne. W moim przekonaniu pozostawił nam jednak Ojciec Święty taką modlitwę, która miała nas przygotować na czas trudnych prób i doświadczeń. Modlitwa ta została wypowiedziana przez Papieża w czasie jubileuszowej Mszy św. na Jasnej Górze. Słowa Papieża poprzedzała dłuższa pauza, jakby dla podkreślenia wagi wypowiedzianych słów. A potem Jan Paweł II modlił się „O Matko! Pomóż nam przejść z Ewangelią w sercu poprzez nasze trudne dziś, w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa, Księcia Pokoju”.

Słowa tej modlitwy wydały mi się drogowskazem na to „trudne dziś”. Dlatego, wraz z grupą Duszpasterstwa Ludzi Pracy, działającego przy parafii pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej, przyjęliśmy tę modlitwę jako Credo naszej pracy. Wierzę głęboko, że w tym co zrobiliśmy dobrego był posiew tych słów. W czasie IV pielgrzymki Świata Pracy na Jasną Górę (21.IX. 86 r.) w obliczu ogromnej masy przedstawicieli duszpasterstw pracowniczych z całej Polski powstała myśl, aby ta modlitwa stała się wspólną dla wszystkich tych środowisk.

Ta wspólna modlitwa zjednoczy nas przed Bogiem. Spróbujmy więc odczytać głęboki sens tych kilku słów, modlić się tymi słowami częściej i żyć „z Ewangelią w sercu”.

Henryk Urban,
Bielsko-Biała

DO ŚCIEKÓW

Jestem prostym człowiekiem — pracuję jako woźny w szkole podstawowej już od 21 lat. Chciałbym prosić Waszą redakcję o zamieszczenie na łamach gazety mego listu lub zainteresowanie czynników kompetentnych następującą sprawą:

W 1985 roku w szkole, gdzie pracuję, zainstalowano mechaniczną obieraczkę do ziemniaków (wiadomo postęp), lecz w związku z tym, że do osadnika jest daleko (a może to do brzoje) kanał się ciągle zatykał. Unieruchamiało to działanie obieraczki i prawie każdego dnia musiałem kanał przebijać. Obserwując działanie obieraczki stwierdziłem, że przepuszcza ona wodę, a zatrzymuje lupiny i inne gęste odpady. Zapoznałem z tym rolników, którzy u nas biorą „odpadki” i zaczęli wykorzystywać to jako paszę. W niedzielę, słuchając homilii Ks. Biskupa Zimonia w radiu o skażeniu wód, powietrza i ziemi w naszej diecezji pomyślałem sobie, iż warto by o tym napisać. Redakcjo! — ile obieraczek i to gigantów, mają takie Katowice — szpitale, garmażerki, stołówki, restauracje? Wszystkie odpady z nich idą na marne, do ścieków. Ie ton paszy, kleju, krochmalu niszczy się w ten sposób i zatrafa środowisko. Niech uczeni eksperci, inżynierowie, konstruktorzy wyliczą, ile zysku przyniosłoby skonstruowanie urządzeń odzyskujących — i choć w odrobinie przyczynia się do czystszych wód naszej diecezji, a może i kraju.

F. Skurzek, Cieszyń

POCZUCIE WINY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

Już w wieku dorastania wyzwalamy się z tego, po prostu kwestionując ich władzę. Jednakże w tym wieku zdolni jesteśmy do lojalności wobec bliskich nam ludzi i przyjaciół, mamy poczucie, że obowiązują nas zasady współzycia społecznego, których złamanie ze strony innych zagraża poczuciu bezpieczeństwa, a gdy złamania ich dopuszczamy się sami, dopada nas znowu poczucie winy. Niekiedy temu poczuciu winy towarzyszy lęk przed groźącą karą, ale nie zawsze, gdyż na wiele nielojalności i przekroczeń „nie ma paragrafu”.

Rządząca naszym życiem uczuciowym zasada unikania przykrości wyzwała mechanizmy obronne dobrego samopoczucia — tu dąży one do „usunięcia” przykrości poczucia winy. Sposobów jest wiele: można wytłumić przeżycie winy: „to nic nie było”, zbagatelizować czyn czy słowo przysparzające mi poczucia winy. Można je przetrzeć na innych, nawet poszkodowanych. Złodziej samochodu obwinia jego właściciela: „po co zostawił otwarty samochód na ulicy?” — dzieci i młodzież wyzwalają się z poczucia winy z powodu agresji przez dochodzenie „kto zaczął”, „kto pierwszy uderzył”, kto „sprowokował”, zaś dorośli potrafią nawet od-

ległemu wydarzeniu przypisać winę za aktualną ich agresję, czy nieuczciwość.

Wszystko to po to, by nie pozostać w poczuciu winy, nie być zmuszonym do powiedzenia: to moja wina.

Niektóre szkoły psychologiczne upatrują w poczuciu winy nawet źródło zaburzeń nerwicowych i dążą do zredukowania go za wszelką cenę, także za cenę akceptacji zachowań tradycyjnie potępianych lub stanowiących treść zakazów religijnych, rozszerzając zakres działań „dozwolonych” (bo przyjemnych) i zamykając oczy na skutki. Tak wyparto poczucie winy z życia seksualnego i złamania zasady trwałości małżeństwa, traktując człowieka jako istotę niezdolną do podejmowania zobowiązań na całe życie i do wierności, nieodpowiedzialną za ukształtowanie więzi małżeńskiej (właśnie w małżeństwie najwyraźniej ujawniają się mechanizmy przetrwania nawzajem winy za niespełnienie oczekiwań i rozczarowania). Wydaje się nam bowiem niemożliwe zrealizować w życiu szczęście bez uwolnienia się od poczucia winy.

Ludzkie poczucie własnej wartości nie jest jednak aż tak kruche by nie mogło ostać się nawet w poczuciu winy. Właśnie w poczuciu winy i niedorastania zaczynamy pojmować otrzymywaną miłość i akceptację jako dar

niezasłużony. A nie obdarza się przecież istoty bezwartościowej... To właśnie poczucie winy podyktuje wdzięczność i gotowość do wzajemnego obdarzania, a przede wszystkim do przezwyciężania własnego poczucia winy przez naprawianie, wynagradzanie za sprawione przykrości, straty moralne i materialne. Zadośćuczynienie przezwycięża poczucie winy o wiele głębiej niż ucieczka od niej — prowadząca przecież w pierwszej linii do zakłamania i powiększenia winy, przez przetrzymywanie jej na innych, nierządno tych właśnie, wobec których czuje się winna...

Człowiek, opanowany całkowicie przez mechanizmy obronne, przetrzymujący sprawnie na innych własne winy, zaprzeczający im po prostu — wydaje się być człowiekiem bez sumienia. A jest po prostu niedojrzały, niezdolny do życia z nieuniknionym przecież poczuciem winy — a zatem także niezdolny do naprawienia tych spustoszeń, jakich w swym działaniu na oślep (zawsze z motywem zachowania dobrego mniemania o sobie) szczyty wśród ludzi, wśród których przyszło mu żyć.

Bo zdolność do naprawiania, zadośćuczynienia — tak jak i życie ze zdolnością przyjęcia poczucia winy — jest cechą osobowości dojrzałej — a przynajmniej dojrzewającej.

ELŻBIETA SUJAK

OGŁOSZENIA

POTRZEBNA OPIEKUNKA do starszej osoby, niechodzącej zam. w Bytomiu. Możliwość zamieszkania — wiadomość w redakcji.

SPRZEDAM komplet nut na chór i orkiestrę „Oratorium Wielkopiątkowe” Fr. Seitz. Zgłoszenia w redakcji.

ZAKŁAD naprawy, konserwacji i strojenia organów M. Tomaszewskiego w Gliwicach ul. Ocieplki 4/9 (Oś. Waryńskiego) — poleca swoje usługi.

PRACOWNIA Konserwacji Dzieł Sztuki wykonuje różne prace w zakresie konserwacji, zabezpieczeń, badań — malowideł ściennych, obrazów, rzeźb drewnianych polichromowych i ołtarzy. Informacje i zlecenia: 30-150 Kraków, ul. Koniewa 2/3, tel 37-67-85.

WYNAJME pokój starszej, pracującej jeszcze pani — w Katowicach. Wiadomość w redakcji.

ORGANISTA przyjmie pracę lub zastępstwo świąteczne. Zgłoszenia pod nr tel. w Katowicach 516-328 w godz. 8—10 i 20—22.

ZAKŁAD naprawy Organów inż. O. Nowakowskiego przyjmuje zlecenia na lata 1987—88. Adres: ul. Janika 15 b/4, 41-806 Zabrze, tel. grzecznościowy 71-79-76.

POTRZEBNA uczciwa, religijna pomoc domowa na plebanii w miejscowości nadmorskiej. Zgłoszenia w redakcji.

GOŚC DIEDZIELNY

RYGODNIK KURIER DIECEZJALNEJ

W KATOWICACH

Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkocz

Adres redakcji: ul. Witła Stwosza 16

40-042 Katowice skrzynka pocztowa 188

Telefon: 511-807 i 515-004

Telex: 831-8746 GOSC

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice

ul. Liebknechta 23

Indeks: 30018-35942

Nr zam. 137-12/87

1 L-4

ZAKONY ZAPRASZAJĄ

SIOSTRY MARYI NIEPOKALANEJ kontemplacyjno — czynne zgromadzenie przyjmuje kandydatki pragnące poświęcić swe życie Bogu poprzez modlitwę i apostolat wśród dziewcząt, dzieci, ubogich i chorych, także na misjach. Informacje: 32-020 Wieliczka, ul. Zamkowa 7.

KLARYSKI OD WIECZNEJ ADO-RACJI — ich celem szczególnym jest nieustanna adoracja dziękczynna Przenajświętszego Sakramentu. Przyjmują kandydatki, które pragną poprzez włączenie się w Chrystusowe Dzieło Zbawienia całkowicie oddać się Bogu. Zgłoszenia 57-200 Zabkowice, Śl. ul. Grunwaldzka 8.

TOWARZYSTWO CHRYSZTUSOWE dla Polonii Zagranicznej zaprasza młodzież męską na rekolekcje powołaniowe w okresie ferii w terminach: maturzyści — 2—6 lutego; liturgiczne służby ołtarza i uczniowie szkół średnich — 2—4 luty i 9—13 luty. Zgłoszenia i informacje: 61-120 Poznań 22, ul. Lubrańskiego 1a.

Przeczytaliśmy

...w „Przeglądzie Powszechnym” nr 12 tekst Tadeusza Burgera „Uwagi o świadomości ekologicznej”. Znaleźć tam można krótki zarys historii powstawania ruchu obrońców środowiska naturalnego, a co ważniejsze zwrócono uwagę na szerokie konsekwencje społeczne, jakie ruch ten spowodował.

„Szok ekologiczny — pisze Burger zbiega się w czasie z falą ruchów społecznych i staje się dla kontestacji mocnym argumentem w walce z istniejącym porządkiem społecznym i ekonomicznym. Kontrkultura manifestuje ekologiczny styl życia, by wykaazać, jak bardzo poważnie jest przeciw. Sytuacja powtórzyła się kilka lat później, gdy zrodzone ze społecznych ruchów ekologicznych ugrupowania budowały swoją formułę polityczną. Logika konsekwentnej alternatywy wymaga od partii zielonych kontestowania reguł gry politycznej i domagania się rewizji podstawowych instytucji ustrojowych państwa. Przykłady te wskazują, jak bardzo niespodziewaną, nową i nieprzystającą do istniejących systemów wartości była perspektywa ekologiczna”.

Przedstawiony został także polski wątek tej problematyki.

„Opinia, że przemysł jest sprawcą dewastacji środowiska naturalnego w Polsce może budzić podejrzenia co do jej słuszności. Są przecież kraje o nieporównanie wyższym rozwoju przemysłowym i równie nieporównywalnie lepszym stanie środowiska. Bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że zwinął sposób uprzemysłowienia, struktura przemysłu i struktura całej gospodarki. Budowany po II wojnie światowej w naszym kraju przemysł był celem nie tylko ekonomicznym, ale również lub może przede wszystkim — politycznym. Chodziło o samowystarczalność, ale również o przebudowę struktury społecznej — stworzenie naturalnej bazy społecznej nowego ustroju, tzn. wielkoprzemysłowej klasy robotniczej”.

„O konsekwencjach społecznych totalnie jednowymiarowego modelu rozwoju tak pisze A. Wallis: „Wśród różnych społecznych doświadczeń, jakie przyniosły ubiegłe lata, jedno ma zasługę powszechny. Można je sformułować tak, największe priorytety a zwłaszcza największe szanse zdobycia mieszkania, pracy, zarobków, zawodu, zawodowego awansu a także innych życiowych wartości należy wiązać z wielkimi zakładami pracy. Jest to przekonanie ugruntowane solidnie. Kształtuje ono postawy zarówno środowisk menadżerskich, aparatu partyjnego, ogniw administracji państwowej, kadr inżynierskich, jak i ludności. Zarówno te, która mieszka w zasięgu dojazdu do wielkich zakładów, jak i te, która pasywnie czeka na zlokalizowanie w jej miasteczku nowego przemysłu. Świadomość ta jest faktem społecznym o znacznej sile oddziaływania. Prowadzi do jednostronnego ukierunkowania uwagi, energii społecznej jak również do deprecjacji innych możliwości, jakie potencjalnie wiążą się z innymi dziedzinami gospodarki narodowej”.

Podobne ustalenia prowadzą Z. T. Wierzbickiego do sformułowania diagnozy stanu środowiska w Polsce w powiązaniu z czynnikami społecznymi i politycznymi. Autor udowadnia związek między brakiem równowagi ekologicznej a sprawczym brakiem równowagi społecznej. (...) Stan nierównowagi społecznej wyraża się w dominacji struktur technoburokratycznych. Działania tych struktur autor obserwuje na skali od antyśrodowiskowych działań ekonomicznych do patologii polegających na uprzywilejowaniu przyrody przez grupy interesu, chowające się często za socjalistyczną fasadą.

Rozważaniom Z. T. Wierzbickiego trudno nie przyznać racji, chociaż pewne wątpliwości musi budzić demoniczny mizerunek wyalienowanego technoburokraty. Warto chyba pytać o siły, które powołują go, utrzymują i którym jest on potrzebny”.

Warto.

A.G.

Na marginesie

Wśród paradoksów naszego życia sprawa reformy gospodarczej należy (pozornie!) do najbardziej paradoksalnych. Ogłoszono „II etap Reformy” i propaguje się go z dość dużą wrzawą nawet w czasie sylwestrowego kabaretu TV. Jednakże nie bardzo można zrozumieć, o co tu chodzi (a może właśnie o to chodzi). Bo przecież rzecz ma polegać na rozwoju wolnego rynku, na szybkim ograniczeniu centralnego planowania oraz daniu rzeczywistej samodzielności przedsiębiorstwom itd. Niech się same borykają, to może i lepiej zarobią, a będą musiały wprowadzać innowacje, lepiej się organizować, oszczędzać, zbędnych ludzi zwalniać itp. Tak w każdym razie pisze prof. Zdzisław Sadowski, do niedawna wiceminister ds. Reformy, a ostatnio prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W 48 nr „Życia Gospodarczego” podkreśla on, że właściwa reforma została wprowadzona, przedsiębiorstwa otrzymały ustawową samodzielność, tylko że są jakieś dziwne trudności w tym, żeby samodzielnie i gospodarnie działały. Powinno się eliminować chronicznie nieefektywne jednostki, ale się ich nie eliminuje. Powinno się tworzyć małe przedsiębiorstwa, dzielić kolosy, demopolizować rynek, ale się tego nie robi itd. Profesor — Prezes wyraża na końcu nadzieję, że „potrafimy przełamać inercję i defetyzm... rozszerzyć ducha współpracy i porozumienia narodowego, a przestaniemy podgryzać się i podkopywać, potęgując niewiarę i pesymizm”. Oświadczam, że nie podgryzam, nie podkopuję i nie czuję się podkopywany, ale niewiara i pesymizm we mnie rośnie, bo chociaż lubię i pasjami studiuję paradoksy to tego zrozumieć nie mogę. Profesor — Prezes jest chyba dobrze poinformowany. Stwierdziłem bowiem osobiście, że jest po imieniu z Osobami Bardzo Ważnymi, że u nich bywa i że osiągnął z nimi jakieś porozumienie. Równocześnie jednak stwierdzam, że to, co mówi i pisze, ma niezwykle mało wspólnego z tym, co o gospodarce i planach na najbliższą przyszłość mówiło się i decydowało na ostatnim plenum lub w Sejmie na sesji grudniowej. Nie zauważyłem, aby tam powiedziano coś istotnego o demopolizacji, podziale dużych przedsiębiorstw, rozbiciu zrzeszeń i zjednoczeń, ograniczeniu Komisji Planowania czy bankructwach złych przedsiębiorstw. Było sporo apeli i założeń o charakterze moralno-ideologicznym na temat wydajności, oszczędzania a także atestacji stanowisk pracy, ale o przymusie ekonomicznym (a nie przymusie ze strony władzy) nie było prawie nic. Nie ustalono tu żadnych zadań ani terminów. Czyżbyśmy więc nadal mieli tylko usprawniać coś, czego się usprawniać nie da?

Rzecz w tym, że ta „inercja i defetyzm”, o których pisze Profesor — Prezes, jest chyba faktem i to wcale nie paradoksalnym, ale zupełnie naturalnym. Reforma, czyli zmiana zasad i metod gospodarowania, nie leży w interesie szeregów kręgów ludzi z różnych szczebli rządzenia i zarządzania. Są oni niewielką mniejszością w społeczeństwie, ale decydującym czynnikiem dla Reformy, bo ją mogą blokować. Co więcej, ludzie ci powołują się często na opinię publiczną twierdząc, że większość społeczeństwa obawia się reform i perturbacji, które one przyniosą. Rzecznik Rządu w randze ministra przytaczał nawet z triumfem wyniki jakichś sondaży, o czym już w tej rubryce pisałem. Okazuje się jednak, że poważne badania przeprowadzone niedawno w skali ogólnopolskiej nie potwierdzają tych społecznych obaw. Obaw jest oczywiście mnóstwo, ale innych. Natomiast kiedy na Uniwersytecie Warszawskim referowano wyniki tych badań, usłyszałem, że w Polsce: 75,5 proc. ludzi pragnie przyspieszenia reform, 63 proc. chce wzmocnienia i rozwoju samorządów, 82 proc. popiera rozwój wolnego rynku i konkurencji, 70—80 proc. akceptuje większe różnicowanie zarobków zależnie od wyników pracy, 82 proc. uważa, że trzeba zwalniać pracowników nieefektywnych, 50—60 proc. popiera rozwój przedsiębiorstw prywatnych. I trzeba zaznaczyć, że poza tym spora liczba ludzi we wszystkich tych kwestiach nie mówi „nie”, ale jest niezdeterminowana, tak, że przeciwników Reformy jest niewielu. Trzeba jednak dodać, że za wznowieniem centralnego planowania czy też wzmocnieniem kontroli politycznej w gospodarce wypowiada się jednak około 30 proc. ludzi.

Można więc stwierdzić, że jakkolwiek nie wszyscy jeszcze rozumieją, co oznacza Reforma w praktyce, to nie społeczeństwo jest przeszkodą w jej wprowadzaniu. A.W.

Krótko i węzłowato

SIEDEM BŁĘDÓW GŁÓWNYCH

Czemu niektórzy nie lubią ekumenizmu? Czemu krzywią się na nasze próby dialogu? Przyczyny tych oporów są oczywiście różne. Myśląc nad tym od lat, doszedłem do wniosku, że ogromną rolę odgrywają tu nieporozumienia. Po prostu błędne pojęcia.

Oto, czym ekumenizm nie jest.

I. Przede wszystkim nie jest „ksenolatria”. Ksenofobia to niechęć do wszystkiego, co obce, a ksenolatria jest jej przeciwieństwem: ubóstwianiem tego, co nie moje. „Cudze chwalicie, swego nie znacie...” Autentyczny ekumenizm jest miłością do własnego kościoła, ale tak wielką i tak mądrą, że nie bezkrytyczną.

II. Ekumenizm nie jest również idealizmem. Nie chodzi o to, by patrzeć na innych chrześcijan, na ich życie moralne przez różowe okulary; staramy się natomiast nie patrzeć przez

czarne. Patrzymy na nich, jak na siebie: pamiętamy o belce w oku swoim...

III. Nie pochwalamy również „irenizmu”: nie zapoznajemy różnic, aby się łatwiej dogadać, nie lekceważymy ich. Nie przechodzimy ponad różnicami, bo to byłaby płyčina: raczej szukamy zbieżności, idąc w głąb. A poza tym nie wyolbrzymiamy rozbieżności. Ani też nie uważamy, by należało usuwać wszystkie: chodzi przecież o jedność w różnorodności.

IV. Dialog ekumeniczny nie jest również „wyprzedają wartości”. Nie szukamy wspólnego mianownika, wspólnego minimum. Przeciwnie: dążymy do wspólnego maksimum. Wzbogacamy się — i to wzajemnie. Widać to już teraz jak na dłoni: katolicy czytają Biblię, a protestanci zakładają klasztory.

V. Ekumenizm nie jest w szczególności „protestantyzacją”. Kto np. uważa, że należy zrezygnować z kultu ma-

ryjnego, bo inaczej nie dogadamy się z ewangelikami, popełnia błąd „za krótkiej koldry”. Pomijając najważniejszy wzgląd, jakim jest wierność własnej tradycji, takie ustępstwa nie doprowadzą do Jedności, bo z kolei prawosławni są równie maryjni jak my.

VI. Autentyczny ekumenizm nie jest również „powrotem do Rzymu”. Jest to natomiast wspólny ruch do Chrystusa. Ruch wspólny także w tym sensie, że i my się zmieniamy, uczymy, wzbogacamy. A Duch Święty ukaże nam, gdy będzie trzeba, konkretny kształt przyszłej Jedności.

VII. Nie jesteśmy wreszcie naiwni. Nie spodziewamy się, że Kościoły, które rozchodziły się przez długie wieki, zejdą się od razu. Ale widzimy, ile zostało już zrobione. I robimy, co do nas należy: reszta, jak w każdej sprawie, w rękę Boga.

JONASZ

Zapiski wczesnego emeryta

CZERWONY AUTOBUS

Kiedy spadł pierwszy większy śnieg przestali dowozić towar do naszego osiedlowego sklepu. Było to — jak okazało się później — posunięcie bardzo słusze, bo i tak po kilku dniach nasza „placówkę handlową” zamknęto „z powodu choroby personelu”. Po zakupie jeździmy więc do centrum miasta. Co nie jest tej zimy łatwe. Bywa jednak pouczające.

Po załatwieniu sprawunków (swoich i dla pracujących sąsiadów z II piętra) poszedłem na przystanek autobusowy. Dreptał już tam nerwowo dr hab. (chwilowo na rencie zdrowotnej) obladowany dwiema wypchanymi siatkami.

— Widzi pan to? — zapytał retorycznie mocno zakatarzonym głosem, pokazując ruchem głowy ogromny tłum ludzi falujący na przystanku. — Od dwudziestu minut (bo tyle stoję) nie podjechał żaden autobus. W dodatku mam w tej siatce 20 świeżych jaj.

— Może nie wszyscy jadą w naszym kierunku — pocieszyłem go i zapytałem — Ile ma pan teraz w mieszkaniu.

— 13 stopni. Myśleć mogę już tylko w kuchni, gdzie dogrzewamy piekarnikiem. A jak u pana?

— 15. Ale się nie skarzę, bo sąsiedzi, ci co mają mieszkanie przy zewnętrznej ścianie, zmierzili u siebie 10 stopni.

Przez chwilę obserwowaliśmy ludzi brnących przez zasy po drugiej stronie ulicy.

— Wie pan, oglądałem niedawno przedwojenne filmy dokumentalne. I był tam taki obrazek z Katowic: furmankami wywożą śnieg z ulic. Niech mi pan wytłumaczy, komu to przeszkadzało? — odezwał się dr hab. ze smutkiem. — Śmieci też nie wywożą. Już tyle się ich uzbierało, że niedługo w ogóle nie trzeba będzie chodzić do śmietnika. Otworzy się po prostu okno i fruun!

— Śmieci wywożą. Telewizja skrytykowała, więc ostatnio zaczęli wywozić. Mówiła koleżanka, że z jej osiedla śmieci usunęło wojsko.

Przyjechał autobus. Nie nasz. Na szczęście. Był tak przepełniony, że wciśnięto się do środka tylko kilku silnych mężczyzn.

ZWYKŁE ZASKOCZENIE

W czasach, kiedy tylko (?) narzeka się na służbę zdrowia i gdzie się tylko da, pisze się o bezduszności, chciałam na przeciwną stronę „wagi” rzucić taki drobny przykład.

Wieczór grudniowy, ciemno, zimno. W drzwiach mieszkania w anonimowym bloku staje zdyszana „pani z apteki”. Przeszukała kilka domów, by tu trafić. Znalazła, więc pewno z ulgą odetchnęła. Pomyślić Państwo: pewno się pomyliła, to przyszła. Nic podobnego! Przed paroma godzinami wydała ojcu 3-letniego dziecka lekarstwo i trochę z zastrzeżeniem podeszła do dawkowania zapisanego przez lekarza: czemu taka duża dawka — no ale zdarza się, czy lekarz mówił coś na ten temat? Skąd. Kiedy zresztą miał mówić tam w poradni było około 50 wrzeszczących, z gorączką dzieci. Lekarz tylko słuchał, zaglądał do gardła, wypisywał receptę, zwolnienie i — następny, proszę!

„Pani z apteki” chciało się usiąść, odszukać ileś tam recept wypisanych przez tego lekarza, żeby stwierdzić, że to, co tam było napisane, znaczy jednak coś innego. Potem posprawdzanie: to jednak pomyłka — brakuje „tylko” kreski i cyfry 4. W ten sposób z 3x3/4 łyżeczki wyszło 3x3 łyżeczki. Niewiele może, ktoś powie, a jednak tak wiele. Pani Magister przyszła, pokazała, wytłumaczyła. I zanim moi oniemieli sąsiedzi zdążyli pomyśleć, by zaproponować: „może odwieźć, może odprowadzić — już ciemno” — zniknęła w korytarzu, w windzie.

Zostało zaskoczenie. Miłe zaskoczenie ludzkim odruchem. Niezwykaj-

nym. I nie na pokaz. Takim po prostu. Wierność godności własnej i godności pracy. Wierność słowu: obowiązek, ale i człowiekowi. Służba. Słowo niechciane i odpychane, a przecież tak wielkie. Służba człowiekowi. Bóg zapłać, Pani Magister! Może inni za Pani przykładem nie będą się bali ludzkich odruchów, będą zdolni do takich gestów, a może sobie o ich istnieniu po prostu przypomną?

To tyle o zdarzeniu u moich sąsiadów. A mnie stoi przed oczami wiele postaci z tzw. służby zdrowia. Ludzie, którzy rzeczywiście traktują swój zawód (powołanie) jako służbę. Myślę o tych, którzy mimo zmęczenia, mimo pośpiechu, mimo wielu spraw przytłaczających, goniących — potrafią się zatrzymać, pochylić, zainteresować. To te wszystkie doktor Hanie, Marie, Jadzie, Urszule, to panie mgr Irenki, Basie, Elżbiety. To wreszcie dr Andrzej, dr Krzysztof i inni. Profesorowie, docenci, adiunkci, asystenci, lekarze, biolodzy, analitycy. lecz także laborantki, pielęgniarki, uczennice szkół medycznych. Wszyscy ci, którzy służą człowiekowi. Tak często człowiekowi cierpiącemu, zagubionemu, samemu. Ludzie, którzy służą, którzy są na swoim miejscu, którzy pracują zgodnie z powołaniem, wybranym zawodem. Pracują uczciwie. Czasem wbrew sobie.

I za te czasem zaskoczone — waszą dobrocią, czasem czyjąś normalnością, czasem wiernością godności ludzkiej — twarze — właśnie Wam, dzisiaj dziękuję!

T.S.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Martin Buber: *Opowieści chasydów*, Poznań 1986, „W drodze”, s. 304, cena — 400 zł.

Dominikanie. *Szkice z dziejów zakonu*, Poznań 1986, „W drodze”, s. 432, cena — 600 zł.

Jana z Głogowa *komentarz do metafizyki*. Cz. 1, s. 276, Cz. 2, s. 268, Warszawa 1986, ATK, ceny nie oznaczono.

Tomasz Pawłowski *OP: Siła przebiła*, Poznań 1986, „W drodze”, s. 100, cena — 200 zł.

Jacek Salij *OP: Pytania nieobojętne*, Poznań 1986, „W drodze”, s. 286, cena — 450 zł.

Polska teologia narodu, Lublin 1986, Towarzystwo Naukowe KUL, s. 348, cena — 450 zł.

Simon Tugwell *OP: Osiem błogosławieństw. Rozważania nad Tradycją chrześcijańską*, Poznań 1986, „W drodze”, s. 150, cena — 220 zł.

Rene Voillaume: *Modlić się aby żyć*, Poznań 1986, „W drodze”, s. 120, cena 200 zł.

Z zagadnień etnologii i religioznawstwa, Poznań 1986, Verbinum, s. 326, cena — 460 zł.

Janusz Zabłocki: *Kościół i świat współczesny. Wprowadzenie do soborowej konstytucji pastoralnej „Gaudium et spes”*, Warszawa 1986, ODiSS, s. 458, cena — 400 zł.

Przypominamy, że Redakcja nie prowadzi sprzedaży książek, ani nie pośredniczy w ich nabywaniu.